C

Czwartek

BEZPŁATNY

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 82 | Warszawa, 23 września 1948 r. | Rok IV

Cerdan mistrzem świata

MORAWY — POLSKA ŚRODKOWA 35:20

Cerdan zdruzgotał Załęskiego

zdobywając upragniony tytuł

NEW JORK, (Obsł. wł.) — Dwudziestotysięczny tłum widzów przybył wczoraj na stadion Roosevelta w New Jersey, aby oglądać walkę Polaka amerykańskiego Załęskiego (Zale) z Francuzem Cerdanem o tytuł mistrza świata wagi średniej. Walka obu bokserów oczekiwana była z wielkim zainteresowaniem w USA, a z jeszcze większym we Francji. W Paryżu zorganizowano nawet tak zwaną „noc Cerdana". W jednym z kin w oczekiwaniu na początek spotkania zabawiano publiczność wyświetlaniem filmów sportowych oraz występami orkiestry, po czym informowano widzów o przebiegu każdej rundy, mając połączenie telefoniczne i kontakt radiowy z New Jersey.

Mecz rozpoczął się o 1-ej w nocy według czasu europejskiego. W tym momencie w USA była godz. 20.30. Pogoda sprzyjała, chociaż było dość chłodno. Przed spotkaniem zakłady stały 8 : 5 na korzyść Zale-Załęskiego.

Gdy obaj bokserzy ukazali się na ringu, spotkała ich długotrwała owacja. Cerdan miał wielu sympatyków, tym bardziej, że bardzo licznie zjawiła sie kolonia francuska z ambasadorem USA w Waszyngtonie, Bonnetem na czele.

Opinia fachowców przed walką była tego rodzaju, że jeśli Polak nie znokautuje przeciwnika w pierwszych rundach, to poniesie porażkę punktową. Szczególniej, iż Zale od 7-miu lat nie rozegrał żadnej walki 15-sto rundowej. Spodziewano się też zażartych ataków Załęskiego już od pierwszego gongu. Tymczasem pierwsze chwile walki przyniosły coś wręcz odmiennego.

CERDAN ROZPOCZYNA NATARCIĘ

Natychmiast po gongu Cerdan ruszył do potężnego ataku i zasypał Polaka gradem silnych ciosów. Francuz był pewny siebie, spokojny i bezlitośnie wykorzystywał luki w gardzie Załęskiego. Sam krył się przy tym doskonale i wyłapywał ciosy przeciwnika na rękawice.

Druga runda stała się znów łupem Cerdana. Wygrał ją zdecydowanie, a pod koniec starcia wstrząsnął Polaka silnym lewym sierpem, który wylądował na szczęce Załęskiego.

FRANCUZ PRZETRWAŁ KRYZYS

Trzecia runda była niemal identyczna. Dopiero w czwartej Polak nawiązał wreszcie wyrównaną walkę. Obaj zawodnicy starli się w półdystansie i w pewnej chwili Załęski wystrzelił krótki, potężny prawy sierp na szczękę Francuza. Cerdan zachwiał się, zainkasował jeszcze kilka prawych, ale przytomnie przetrwał kryzys i wytrzymał do gongu.

W piątym starciu Załęski przeszedł do ataku, nie mógł jednak nic wskórać. Cerdan blokował każdy jego cios, nie dał się wciągnąć w bijatykę, a sam przytomnie kontrował. Następna runda miała podobny przebieg.

W szóstej, siódmej i ósmej rundzie Francuz, mając już przewagę kondycyjną nad Polakiem, przystąpił do wyraźnej roboty destrukcyjnej, bijąc seriami w korpus i głowę Załęskiego. Polak odgryzał się rzadko, a co gorsza niecelnie. Ciosy jego były coraz bardziej sygnalizowane i straciły już swą moc.

Od dziewiątego starcia publiczność zadawała sobie tylko jedno pytanie:

— Kiedy Francuz znokautuje wreszcie Załęskiego?

Rzeczywiście 9 i 10 runda należały już niepodzielnie do Cerdana, który gonił przeciwnika po ringu i lokował ciosy z łatwością. Tylko stalowa wprost wytrzymałość Polaka sprawiła, że nie padł na deski pod tą nawałnicą ciosów.

Do jedenastego starcia Cerdan przystąpił zupełnie świeży, podczas gdy Polak słaniał się już na nogach. Załęski nie trzymając już zupełnie gardy próbował trafić Francuza jednym ze swych dzikich cepów, ale Cerdan znów narzucił inicjatywę i przeszedł do generalnego ataku.

POD GRADEM CIOSÓW

Na Polaka posypał się grad ciosów. Załęski bronił się coraz słabiej, wreszcie stanął oparty na linach i opuścił zupełnie gardę. Francuz doskoczył i zaczął bić seriami sierpów. W tej chwili zabrzmiał gong. Francuz odszedł do swego rogu, ale Załęski nie miał siły, aby wrócić do swych sekundantów. Polak zachwiał się, a potem powoli padł na kolana. Był zupełnie nieprzytomny, rozbity, bez krzty sił.

Sekundanci Załęskiego rzucili się do swego pupila, podnieśli go i umieścili na krześle w rogu. Przez krótki moment przerwy daremnie usiłowali doprowadzić Polaka do przytomności. Załęski nie wiedział co się z nim dzieje, nie mógł nawet wstać.

W takim stanie rzeczy sędzia ringowy, Paul Cavalier przerwał dalszą walkę i ogłosił zwycięzcą Cerdana.

POCAŁUNKI CARPENTERA

Po meczu na ring rzuciły się setki Francuzów obecnych na stadionie. Pierwszy dostał się do Cerdana — Georges Carpentier, najlepszy bokser wagi półciężkiej jakiego kiedykolwiek wydała Francja. Stary mistrz, sławny ze swej bohaterskiej walki z Dempseyem, doskoczył do Cerdana i serdecznie go ucałował.

Widzowie wpłacili do kasy 242.840 dolarów. Załęski, przystępujący do walki jako mistrz świata otrzymał 120.000 dolarów, Cerdan, jako challenger — tylko 40.000 dolarów. Na wadze Polak wykazał 159 funtów, Cerdan 158.

Stosownie do zawartego już uprzednio kontraktu, rewanżowa walka odbędzie się za sześć miesięcy.



Marcel Cerdan, nowy mistrz świata wagi średniej, na wadze przed meczem.

Gramy jeszcze z Rumunią i Finlandią

Piłkarzy polskich czekają jeszcze na zakończenie tegorocznego sezonu dwa mecze międzypaństwowe, których termin został ostatecznie ustalony:

10 października gramy z Rumunią w Chorzowie i

17 października z reprezentacją Finlandii w Warszawie.

Parę uwag na ten temat podajemy na str. 2-ej.

Skład Czechów na mecz z Polską

W najbliższą niedzielę Warszawa będzie świadkiem imprezy — międzypaństwowego spotkania na żużlu Polska — CSR.

Zawody te rozpoczną się o godz. 15,30 na stadionie Skry przy ul. Wawelskiej 5.

Skład Czechów jest znany i wygląda następująco: Spinka, Ceberka, Havelka, Kadlec, Seiner, Fiala, Vanek i Tuma.

Zespół polski ustalony będzie dopiero w czwartek 23 bm. po meczu żużlowym Łódź — Morawy. Na razie w rachubę brani są Smoczyk, Siekalski, Draga i Wąsikowski.

KAZIMIERZ RUDZKI

wyjaśnia na str. 4-ej

dlaczego przegraliśmy mecz z Węgrami

Z ostatniej chwili

20 LEKKOATLETÓW JUŻ W DRODZE DO RUMUNII

Pierwsza rata polskich lekkoatletów na zawody bukaresztel'skie w ilości 20-tu pod wodzą inż. Ołdaka i Bednarskiego znajduje się już od środy w drodze do Rumunii. Kierownik ekspedycji Boski w środę załatwiał jeszcze formalności z wyjazdem Dobrzańskiej i innych.

Tak więc pierwsza grupa polskich lekkoatletów przybędzie do Bukaresztu tylko z jednodniowym opóźnieniem (a nie dwoma jak piszemy na innym miejscu), co poprawi trochę ich samopoczucie.

ŁODŹ, 22.9. (Tel. wł.) — Zawody motocyklowe między reprezentacją Moraw i reprezentacją Polski Środkowej, rozegrane na stadionie WKS Legia w Łodzi, zakończyły się triumfem gości 35:20.

Rozegrano 10 wyścigów każdy po 4 okrążenia toru.

Składy zespołów: Polska Środkowa — Wąsikowski, Najdrowski, Bonin, Chlebik, Kołeczek, Nowacki, Olejniczak i Krakowiak.

Morawy: Ceberka, Fiala, Spinka, Kadlec, Havelka, Vanek, Zeiner i Tuma.

Na widowni zebrało się 6.000 widzów, którzy mieli nadzieję, że Polacy powtórzą swój sukces śląski. Tymczasem Czesi wystawili skład identyczny niemal z reprezentacją państwową i wygrali zdecydowanie.

Polacy nie oswoili się jeszcze z „Martin Japami". Nie chciały im zapalać, były często defekty, a na domiar złego nie miał ich kto usuwać.

Czesi jeździli na swych maszynach bardzo pewnie.

Biegi punktowano w ten sposób, że za I-sze miejsce dawano 3 pkt., za drugie — 2 pkt. i za trzecie — 1 pkt. Ostatnie miejsce nie było punktowane.

BŁĄD TAKTYCZNY

Kierownictwo drużyny polskiej popełniło również błąd taktyczny. Krakowiaka wystawiono tylko do 2 wyścigów, a tymczasem zawodnik ten okazał się najlepszym z Polaków. Zwycięstwo jego nad Spinką, którego Czesi szacują wyżej niż Ceberkę, jest dla Polaków dużym sukcesem. Zwycięstwo to wywołało największą sensację dnia, a nawet Czesi byli zaskoczeni.

W zespole Moraw doskonałą jazdę obok Spinki pokazali Ceberka i Havelka, choć pozostali nie wiele im ustępowali.

Wyniki:

wyścig I — 1) Ceberka (CSR), 2) Fiala (CSR), 3) Najdrowski (P). Wąsikowski wycofał się po 3 okrążeniach skutkiem defektu.

Wyścig II — 1) Spinka (CSR), 2) Kadlec (CSR), 3) Chlebnik (P).

Wyścig III — Na starcie odpadł Nowacki. Wygrał w rekordowym czasie Havelka — uzyskując przeciętną szybkość 66,3 km. Drugim był Kołeczek (P).

Wyścig IV — 1) Ceberka (CSR), 2) Chlebnik (P), 3) Bonin (P).

Wyścig V — 1) Spinka (CSR), 2) Kołeczek (P), 3) Bonin (P).

Wyścig VI — 1) Havelka (CSR), 2) Wąsikowski (P), 3) Najdrowski (P).

Wyścig VII — 1) Ceberka (CSR), 2) Olejniczak (P).

Wyścig VIII — 1) Krakowiak (P), 2) Spinka (CSR), 3) Wąsikowski (P).

Wyścig IX — 1) Havelka (CSR), 2) Bonin (P), 3) Vanek (CSR).

Wyścig X — 1) Zeiner (CSR), pozostali zawodnicy wycofali się skutkiem defektów.

(W. K.)

72,24 rzuca Szwed Daleflod oszczepem

Po międzymiastowym spotkaniu lekkoatletycznym Szwecja — Finlandia, kilku lekkoatletów Szwedzkich pozostało w Finlandii, celem wzięcia udziału w kilku dalszych imprezach.

Na jednej z takich imprez Daleflod pokonał zdobywców złotego i srebrnego medalu olimpijskiego, zwyciężając rzutem 72.24, przed Rautavaarem 68.63, Vesterinem 68.50, Seymourem (Am.) 68.47.

Wynik Szweda Daleflooda jest najlepszym tegorocznym wynikiem uzyskanym w tej konkurencji na świecie.

SUKCES CZUDINY

W rozegranych w Charkowie mistrzostwach lekkoatletycznych Związku Radzieckiego wielki sukces odniosła zawodniczka moskiewskiego „Dynamo" Czudina, zdobywając 7 złotych i srebrnych medali.

25-letnia Czudina — studentka Wyższej Szkoły Technicznej w Moskwie — zdobyła trzy indywidualne tytuły mistrzowskie: w skoku w dal, w rzucie oszczepem oraz w pięcioboju (4.561 pkt.), poza tym startowała ona w sztafetach 4 × 100 m i 4 × 200 m, w których ustanowiła dwa nowe rekordy Związku Radzieckiego. W skoku wzwyż Czudina zajęła drugie miejsce.

Chmielewski i Jarosz zwyciężają

Ubiegłe tygodnie były pomyślne dla dwu zawodowych bokserów polskich występujących na ringach USA. Henryk Chmielewski znokautował w 6 rundzie Baileya, zaś Tommy Jarosz brat słynnego Tadeusza, wygrał dwie walki 10-rundowe na pkt. Pierwszym przeciwnikiem Jarosza był Colan, drugi Feld.

Jarosz, który przez kilka ostatnich miesięcy nie występował na ringu zademonstrował dobrą formę. Dwa ostatnie sukcesy dały Jaroszowi siódme miejsce na liście kwalifikacyjnej „Ringu".

Ekspedycja kolarzy CSR do Polski

PRAGA. (Obsł. wł.) — Kolarze czescy wybierają się do Polski. W dniach 18-go września — 15-go października mają oni startować w Gdyni, Wrocławiu i Łodzi oraz w Krakowie i Kaliszu.

Ekspedycja Czechów składałaby się z następujących kolarzy: Machek, Kosta, Kocvara, Bartunek, Tomec, Vesely, Capek i Cihlar.

Sztorm na Bałtyku zatrzymał wioślarzy szwedzkich w Warszawie

Po porażce, jakiej doznali Szwedzi z rąk polskich wioślarzy ubiegłej niedzieli w Bydgoszczy, nasi goście w poniedziałek przygyli na jeden dzień do Stolicy. Program ich pobytu przewidywał zwiedzenie Warszawy wraz z Akademią WF na Bielanach, gdzie zresztą zamieszkali.

Najzupełniej niespodziewanie pobyt naszych gości przedłużył się o kilka dni, z przyczyn zresztą natury wyższej, jak się okazało bowiem z powodu panującego na morzu sztormu, komunikacja przez Bałtyk jest chwilowo wstrzymana. W międzyczasie Szwedzi przebywają na Bielanach, gdzie opiekuje się nimi inspektor GUKF Maleszewski oraz kpt. PZ Wioślarskiego Roni.

Szwedzi doszli już do siebie po niespodziewanej przez nich porażce, jakiej doznali kilka dni temu i dzieląc się z nami swymi wrażeniami z Polski, tłumaczą swą przegranę głównie odmiennym od szwedzkiego polskim wyżywieniem.

— U nas nie je się tyle tłuszczów, co u was — mówi kierownik ekipy Lange. Tłuste jedzenie moich chłopców zabiło.

Zawodnicy, jak to Szwedzi, reagują na wszystko dosyć spokojnie — nie próbują tłumaczyć swej porażki. Wszyscy już tęsknią i chcą jechać do domu i z obawą oczekują na dzisiejsze wiadomości z Odry — Portu.

Tymczasem bawią się na AWF w szczypiorniaka i jak przystało na przedstawicieli państwa, które dzierży tytuł mistrza świata w tej dziedzinie, wykazują wcale niezły poziom.

SZCZERZE I DOWCIPNIE...

Najzabawniejszym momentem na bankiecie, urządzonym na cześć piłkarzy polskich było przemówienie konsula polskiego, który oświadczył:

— Mnie się mecz podobał. Zadowolony jestem z gry Polaków i gry Węgrów, głównie dlatego, że nie znam się zupełnie na piłce nożnej!

Gumowski opuszcza Toruń

Zeszłoroczny wicemistrz Pomorza Gryf — Toruń stoczył spotkanie pięściarskie z ostatnią w tabeli bokserskiej drużyną Brdy z Bydgoszczy i zdołał zaledwie zremisować 8:8. Strata jednego punktu ze słabą drużyną bydgoską spowoduje prawdopodobnie, że torończycy nie będą mieli dużo do powiedzenia w tegorocznych mistrzostwach. Torończycy stanęli w ringu bez Gumowskiego, który pożegnał Toruń... by zgłosić swój akces do jednej z drużyn w Zabrzu.

MISTRZOSTWA POLSKI W SZCZYPIORNIAKU

KATOWICE, (Tel wł.) Wyniki finałowe o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku. Zostały rozegrane następujące dwa mecze w Chorzowie AKS wygrał z Leopolią (Opole) 6:4 (3:1), w Groszowicach Chrobry pokonał Wartę (Poznań) 11:4 (5:1).

Wybieramy 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1948

Konkurs-plebiscyt Przeglądu Sportowego

o warunkach konkursu na str. 2

Na horyzoncie Rumuni i Finowie

Dwie ostre próby naszej jedenastki

NIE pozbyliśmy się jeszcze całkowicie czadu meczów z Węgrami, być może jest nawet nad czym się zastanowić, a już na horyzoncie ukazują się Rumuni, tuż za nimi Finowie. Entuzjastów piłki nożnej oczekują więc jeszcze niebylejakie emocje. Z Rumunami gramy 10 października w Chorzowie, za tydzień 17 października gościć będziemy w Warszawie reprezentację Finlandii. Terminy zostały ostatecznie uzgodnione, potwierdzone i wydaje się, że oba mecze wydają się być murowane.

To znaczy, że się odbędą, a co nie znaczy jednak, że możemy liczyć na pełną satysfakcję po niedawno doznanych zawodach i klęskach. Możnaby na upartego kalkulować tak: węgierska łaźnia podziała orzeźwiająco, pobrana nauka powinna wydać szybko właściwy efekt, ponadto zadrażnione ambicje muszą gdzieś wreszcie znaleźć ukojenie i zadośćuczynienie. A więc — odegramy się na Rumunach i Finach!? Daj Boże! Zresztą przeciwnicy nie reprezentują tej klasy, co Węgrzy. I to też prawda z tym zastrzeżeniem, że reprezentują jednak klasę dobrą — Rumuni zwłaszcza zupełnie dobrą, czego próbki mieliśmy w roku 1947 (rozegrane dwa spotkania — remisowe w Bukareszcie i przegrane w Warszawie).

CO FORMĄ?

Jakie są plany naszych piłkarzy — na razie jeszcze nie wiadomo. Czeka ich w międzyczasie młócka ligowa, która oczywiście formy nie podnosi. Sądzimy, że czekać ich powinien obóz kondycyjny, na który zmobilizować będzie trzeba przynajmniej ze trzy jedenastki. Obóz taki będzie z pewnością kosztowniejszy niż zazwyczaj, ale nie przypuszczamy by w kasie PZPN były pustki...

Dlaczego tak hojnie szafujemy liczbą graczy, którzy powinni być brani pod uwagę w eliminacji? Dlatego, że jesteśmy zwolennikami dość zasadniczych zmian personalnych naszej jedenastki państwowej. Nazwiska? Nie ważne to w tej chwili. Chodzi o zasadę. Sądzimy, że reforma taka powinna dotyczyć w pierwszym rzędzie pozycji skrzydłowych, bocznych pomocników, a także nawet obrońców i bramkarza. Orientujemy się, że to sprawa nie łatwa, ale kiedyś przecież trzeba do niej przystąpić. Nowy ewentualnie skład wymaga zgrania się i wzajemnego poznania. Trzeba na to trochę czasu — a jest go nie wiele.

PEŁNA REFORMA NA FINÓW

Od meczu z Rumunami dzieli nas nie wiele ponad 2 tygodnie. To termin bardzo krótki, tak krótki, iż doprawdy trudno w takim czasie dokonać radykalnych cięć. Sądzimy, iż sprawę możnaby przeprowadzić jednak w ten sposób — półcięciem, zadowolić się na meczu z Rumunami, a całkowitym z Finami. Innymi słowy nasz skład w Chorzowie byłby zreformowany stosunkowo nieznacznie (choć już przygotowany w zasadniczym szkicu), natomiast w Warszawie 17 października oczekiwalibyśmy próby drużyny dość znacznie zmienionej w stosunku do tej, jaką obserwowaliśmy na meczu z Węgrami.

Mecz chorzowski nie będzie łatwy, ale naszym zdaniem, leżący w granicach naszych możliwości na osiągnięcie choćby minimalnego zwycięstwa. Tego mamy prawo się spodziewać, podobnie jak ew. porażka z Finlandią byłaby dopełnieniem kielicha goryczy, który entuzjastom piłki nożnej parokrotnie podawali nasi futboliści.

Czasu więc, powtarzamy, jest mało, a wysiłek czeka nas jeszcze poważny; jeśli nerwowo będziemy dobrze przygotowani (bo o innych zmianach w tym roku niepodobna już marzyć) to być może, że na zakończenie sezonu w bilansie tegorocznym zapiszemy pozycje dodatnie. Doda to z pewnością bodźca do dalszej pracy i przyśpieszy zrealizowanie projektów dalszej przyszłości, które przecież istnieją ciągle, a chodzi o to, by były szybko realizowane.

S. Gostomski

Pijany bokser w Lesznie

Rozegrane w Lesznie spotkanie o drużynowe mistrzostwo klasy A okręgu poznańskiego w boksie między tamtejszym „Zrywem" i HCP z Poznania, zakończyło się nikłym zwycięstwem gospodarzy 9:7.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: (na pierwszym miejscu zawodnicy „Zrywu").

W muszej Napierelski wygrał z Frąckowiakiem, w koguciej Wróblewski zdobył punkty walkowerem na skutek niedopuszczenia przez lekarza do walki Cerwenika, w piórkowej Matuszczak wygrał w III starciu przez t. k. o. ze Stefańskim, w lekkiej Fortuniak poddał się w II rundzie Kominkowi. W półśredniej Smoczyński II wszedł w stanie nietrzeźwym na ring i przegrał przez dyskwalifikację z Jezierskim, w średniej Smoczyński I zremisował z Kaczmarkiem, w półciężkiej Ratajski przegrał w I rundzie przez t. k. o. z Ratyńskim, w ciężkiej Ziętara znokautował w I rundzie Frąckowiaka II.

Przed zawodami kierownictwo HCP złożyło protest na skutek opóźnionego ważenia i badania lekarskiego. Protest ma wszelkie szanse powodzenia i mecz prawdopodobnie zostanie zweryfikowany 16:0 na korzyść HCP.

W piątą rocznicę bitwy pod Lenino

masowe marsze w całej Polsce

Dla uczczenia 5-tej rocznicy zwycięskiej bitwy pod Lenino, rocznicy triumfu Odrodzonego Oręża Polskiego — na szlakach zwycięskich walk bratniej Armii Radzieckiej stanie do współzawodnictwa w masowych marszach młodzież polska, dokumentując zdrowie, tężyznę fizyczną i braterstwo z narodami Związku Radzieckiego.

Marsze rozegrane na terenie całej Polski będą trzecią skolei masową akcją wychowania fizycznego w dążeniu do biologicznego odrodzenia narodu, w trosce o sprawność, zdrowie i tężyznę fizyczną szerokich mas społeczeństwa.

Impreza marszowa pod hasłem: *„Młodzież Polska maszeruje szlakami zwycięstw bratnich Armii Radzieckiej i Polskiej"* przeprowadzona będzie 13 października we wszystkich miastach i gminach ku uczczeniu rocznicy bitwy pod Lenino (12.X.1943 r.).

Marsze przeprowadzą specjalne Komitety Marszowe (w miastach, miasteczkach i gminach), w skład których wchodzą przedstawiciele wszystkich pionów, resortów, przedstawiciele Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, przedstawiciele partii politycznych i władz miejscowych.

Marsze rozegrane będą na następujących dystansach: dla młodzieży męskiej od 14 do 16 lat na 5.000 m, — dla młodzieży męskiej od 16 do 21 lat na 10.000 m, — dla mężczyzn od 21 do 30 lat na 10.000 m, — dla mężczyzn powyżej lat 30 na 5.000 m, — dla młodzieży żeńskiej od 16 do 18 lat na 3.000 m, — dla kobiet do 30 lat na 5.000 m, — dla kobiet powyżej 30 lat na 3.000 m.

Wszyscy uczestnicy(czki), którzy wykażą się odpowiednimi minimami uzyskanymi w marszu, otrzymają z Głównego Urzędu Kult. Fiz. specjalny znaczek pamiątkowy.

Minima do uzyskania znaczka przedstawiają się następująco: — dla młodzieży męskiej do lat 18 na 5.000 m — 40 minut, — dla młodzieży męskiej do lat 21 na 10.000 m — 1 godz. 25 min., — dla mężczyzn od 21 do 30 lat na 10.000 m — 1 godz. 20 min., — dla mężczyzn powyżej 30 lat na 5.000 m — 40 minut, — dla młodzieży żeńskiej, dochodzącej do mety w zwartych zespołach, do lat 18 na 3.000 m — 28 minut, — dla kobiet, dochodzących do mety w zwartych zespołach do lat 30 na 5.000 m — 46 minut, — dla kobiet, dochodzących do mety w zwartych zespołach powyżej 30 lat na 3.000 m — 30 minut.

Start marszów wyznaczony będzie w miejscach związanych z historią walk Armii Radzieckiej i Polskiej z najeźdźcą hitlerowskim.

Po masowej akcji Biegu Narodowego, nauce pływania, marsze te będą trzecią powszechną imprezą, która pod względem ilości startujących, jak również i pod względem organizacyjnym przewyższy poprzednie imprezy.

St. Z.

SPORTY WODNE NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

WOZW wraz ze wszystkimi klubami organizuje w niedzielę 26 września o godzinie 13-ej wielkie regaty składające się z 26-ciu biegów wioślowych, jachtów, kajaków, łodzi motorowych, pychówek i batów. Oprócz regat odbędą się na wodzie popisy. Zawody odbędą się na trasie Jacht Klub — Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie.

Cały dochód przeznacza się na odbudowę Warszawy.

Warszawski Okręg Tenisowy

nabiera nareszcie życia

Karygodna nieruchliwość władz warszawskiego okręgowego związku tenisowego spowodowała zawieszenie tych władz przez PZT i powołanie Komisarza. Funkcje te powierzono p. Żmichowskiemu z SKS.

Dotychczasowe poczynania Komisarza okręgu warszawskiego zapowiadają znaczne ożywienie w tenisie na terenie nie tylko Warszawy lecz przede wszystkim na terenie województwa warszawskiego i wciągnięcie do pracy zorganizowanej tych ośrodków prowincjonalnych, które dotychczas pracowały „dziko". Ponadto kładziony jest nacisk na popularyzowanie tenisa wśród najszerszych rzesz młodzieży, w czym poważne osiągnięcia da niewątpliwie ściślejsza na tym polu współpraca ze Związkami Zawodowymi oraz z Wojewódzkim Urzędem Kultury Fizycznej.

W najbliższych dniach Komisaryczny zarząd WOZT organizuje turniej tenisowy o mistrzostwo Okręgu. Turniej przewiduje następujące konkurencje i terminy:

w dniach 24 — 26 bm. konkurencje juniorów, przeprowadzi S. K. S. na swych kortach w Warszawie;

w dniach 30 września i 1—3 października konkurencja seniorów (mężczyzn) organizuje Legia na swych kortach;

w dniach 1—3 października konkurencje pań organizuje AZS na kortach SKS w Warszawie.

Początek gier w dnie powszednie o godz. 16, w niedzielę o godz. 14. Udział w turnieju dla graczy zrzeszonych w klubach. Wstęp dla publiczności bezpłatny. Impreza połączona będzie z akcją zbiórki pieniężnej na Odbudowę Warszawy.

UŁASKAWIENIE TUR-u

ŁÓDŹ, 22.9. (Tel. wł.) — Łódzka klasa A wystartuje do mistrzostw już w najbliższą niedzielę. Uchwałą Zarządu ŁOZPN ułaskawiono zdegradowany TUR łódzki oraz awansowano do klasy A mistrza i wicemistrza łódzkiej klasy B Widzewianka i ZZK z Kolusek.

Wybieramy 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1948

Konkurs - plebiscyt „Przeglądu Sportowego"

DZIESIĘCIU najlepszych sportowców polskich w roku 1948 wybiorą w myśl ogłoszenia przez nas konkursu - plebiscytu Czytelnicy „Przeglądu Sportowego". Wśród tych dziesięciu wybrany ponadto zostanie najlepszy z najlepszych. Redakcja naszego pisma, jak już podawaliśmy, postanowiła ufundować wielki puchar najlepszych sportowców polskich.

Zasadnicze punkty regulaminu, które podaliśmy już w Nr. 80 naszego pisma powtarzamy ponownie:

1 Puchar jest rozgrywany w ciągu 5 lat drogą plebiscytu Czytelników „Przeglądu Sportowego".

2 Nazwisko najlepszego sportowca, który zajmie pierwsze miejsce spośród dziesięciu wyróżnionych, będzie corok u wyryte na pucharze.

3 Sportowiec, który w ciągu lat 5-ciu zdobędzie największą ilość punktów (pierwsze miejsce punktowane jest 10 pkt. 10-te — 1 pkt), w plebiscycie zdobywa puchar „Przeglądu Sportowego" na własność. W razie równości punktów po 5-ciu latach puchar przechodzi na własność sportowca, który zdobędzie przewagę punktów w następnym roku głosowania.

4 W ciągu trwania Konkursu-Plebiscytu, a więc w okresie lat 5-ciu puchar znajduje się w posiadaniu redakcji „Przeglądu Sportowego".

5 Głosowanie odbywać się będzie na specjalnie załączonych w naszym piśmie kuponach, na których każdy z Czytelników „Przeglądu Sportowego" wypisywać może dziesięć nazwisk sportowców, jego zdaniem zasługujących na wyróżnienie. Kolejność nazwisk — według uznania uczestniczącego w Konkursie.

6 Ci z uczestników konkursu, których treść kuponów zbiegnie się z ostatecznym wynikiem Konkursu, zostaną nagrodzeni premiami pieniężnymi i książkowymi, których ilość i wysokość podamy w terminie późniejszym.

Ponieważ, mimo swych końcowych etapów sezon sportowy w Polsce jeszcze trwa, a Konkurs przewiduje wybór najlepszych dziesięciu sportowców na podstawie pełnego bilansu sportowego roku 1948, drukowanie kuponów rozpoczniemy oczywiście dopiero pod koniec roku, a więc mniej-więcej w końcu listopada lub początkach grudnia. Intencją naszą jest, by konkurs został zakończony w ostatnich tygodniach roku 1948, a puchar mógł uzyskać pierwsze nazwisko zwycięzcy w okresie powojennym na początku roku 1949.

Nie dowodzi to jednak, by Czytelnicy, pragnący uczestniczyć w Konkursie, nie mieli już obecnie obowiązku przypomnienia sobie wszystkich osiągnięć i ważniejszych wydarzeń wsporcie polskim począwszy od stycznia 1948. Jak wiadomo rok bieżący obfitował w bardzo liczny szereg różnych imprez sportowych w skali krajowej i międzynarodowej. W następnych numerach postaramy się kolejno w skrótach przypomnieć naszym Czytelnikom ważniejsze wydarzenia w naszym sporcie, począwszy od stycznia 1948 poprzez okres wiosenny, letni i jesienny. Ułatwi to niewątpliwie możność zorientowania się w naszym tegorocznym bilansie sportowym i uchwycenia poszczególnych wyników, osiągniętych przez tych sportowców, których wyczyny zasługują niewątpliwie na wyróżnienie.

W świetle fachowej opinii

węgierskich speców futbolowych

Budapesztański dziennik sportowy „Nep-Sport" zajmuje się bardzo szczegółowo ostatnimi pojedynkami piłkarzy polskich i węgierskich. Na łamach tego pisma wypowiedział się między innymi trener piłkarski Javor Pall: który taką wyraził opinię o naszej reprezentacji B:

— Polacy indywidualnie dobrzy, jako całość jednak bardzo słabi, zwłaszcza na tle tak mocnej drużyny, jaką była nasza reprezentacja. Z naszych najlepszymi byli prawy łącznik i prawoskrzydłowy.

Charakteryzując mecz budapesztański Nep-Sport pisze co następuje:

Wyrobek w bramce nic nie pokazał. Okazał się bramkarzem prymitywnym. Po pauzie zmieniono go na Jakubika. Obronił on kilka niebezpiecznych strzałów, szkoda, że nie grał od początku. Trójka obrońców (Węgrzy traktują środkowego pomocnika jako obrońcę — przyp. red.) grała na niezłym poziomie. Najlepszy był Tarka. Szczepyk wyróżnił się dokładnością podań. Miller w I-ej połowie nic nie zademonstrował. Jego zastępca Bartyla wypadł o wiele lepiej.

W ataku najwięcej dała z siebie trójka środkowa. Najruchliwszy i najrozumniejszy był Łacz. Kresówka i Gruner wyróżniali się opanowaniem piłki, ale gubili się w akcjach ofensywnych. Od Hogendorfa oczekiwano znacznie więcej niż pokazał. W I-ej połowie, ani razu nie potrafił przejść przez węgierskiego obrońcę. Po przerwie udała mu się ta sztuka zaledwie parę razy. Najsłabszym w ataku polskim był Mamoń.

Doskonałym sędzią był p. Kmieciński, który doskonale uzupełniał, jako sędzia autowy głównego arbitra zawodów.

★

O meczu warszawskim sprawozdawca „Nep-Sportu" dr Tovasz Pitran pisze co następuje:

— Bramkarz Janik mógł obronić co najmniej 3 bramki. Grał poza tym bardzo niepewnie. Janduda, to gracz na poziomie, ale nie reprezentuje jeszcze klasy europejskiej. Barwiński był od niego zdecydowanie słabszy, nie ma przy tym takiego wykopu jak Janduda i łatwo go można mijać.

Od środkowego Parpana Polacy oczekiwali bardzo wiele, zdaje się, że jeszcze bardziej ich zawiódł. Obaj boczni — Szczurek i Waśko — wypadli bardzo słabo.

W ataku tylko dwaj łącznicy robili co mogli. Lepszym z tej dwójki był Cieślik. Był on motorem wszystkich akcji polskich. Swą żywą grą do złudzenia przypomina naszego Puskasa. Bardzo dobrze walczy o piłkę i jego podania idą zawsze na właściwe miejsce. Jest przy tym niebezpiecznym strzelcem.

Gracz mniej od niego strzelał, ale wykazał, że jest wartościowy. Kubicki, występujący po raz pierwszy w reprezentacji Polski zrobił co mógł. Kohut nie gra źle. Nasz stopper jest jednak w znakomitej formie i uniemożliwił Polakowi sianie zamętu w naszej defensywie.

Najsłabszym graczem napadu był Bobula. Wolny, nie wiedział jak grać z obrońcą Rudasem.

WIELOBOJE W TORUNIU

10-bój panów i 5-bój pań o mistrzostwo Pomorza odbędzie się w najbliższą niedzielę w Toruniu. Najpoważniejsze szanse na zwycięstwo posiada Dunecki i Kornalewski z Pomorza. *(Ko)*

★

PIŁKARZE BRDY NA CZELE

Po ostatnich rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Pomorza tabela ukształtowała się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Brda Bydgoszcz	4	7	11: 6
2) SGKS Grudziądz	4	6	18:11
3) Chojniczanka	4	4	15:11
4) Zawisza Bydg.	2	3	6: 4
5) Cuiavia Inowrocław	3	3	7: 6
6) Wisła Grudziądz	4	3	6:11
7) Zryw Wąbrzeźno	3	3	2: 8
8) Gwardia Bydg.	4	2	7:10
9) Polonia Bydg.	4	1	5:10

Nieprawdziwe pogłoski

o wprowadzeniu zawodowstwa w piłkarstwie

W ZWIĄZKU z ukazaniem się w prasie fałszywych wiadomości o projekcie wprowadzenia zawodowstwa w piłkarstwie polskim, Główny Urząd Kultury Fizycznej prosi o zamieszczenie następującego komunikatu:

Dyrektor G. U. K. F. inż. T. Kuchar w przemówieniu swym na kolacji drużyn piłkarskich Węgier i Polski, nawiązując do reorganizacji sportu polskiego, która będzie przeprowadzona w ciągu jesieni i zimy zapowiedział:

1) Podział piłkarzy na klasy (stosownie do reprezentowanego poziomu),

2) Ustalenie ich praw i obowiązków,

3) Rozbudowę sieci klubów w ośrodkach, nieposiadających dotąd klubów,

4) Komasację klubów w miastach, posiadających nadmiar słabych klubów.

5) Odbycie w najbliższej przyszłości konferencji z działaczami PZPN — w sprawie reorganizacji piłkarstwa.

Wszelkie inne informacje na temat przemówienia Dyrektora G. U. K. F., jakie się w prasie ukazały — są nieprawdziwe, a może nawet tendencyjne.

SZEF WYDZIAŁU PROPAGANDY
G. U. K. F.
Brzezicki — mjr

SZEF WYDZIAŁU SPORTU
G. U. K. F.
Czarnik — ppłk.

Śląsk - Lublin 11:5

Kołodyński II-gi błysnął talentem

OSŁABIONA (bez Zielińskiego i Głębockiego) ósemka lubelska uzyskała nieco lepszy wynik z reprezentacją Śląska niż reprezentacja Warszawy! Fakt ten nabiera jednak wyrazu, gdy pamięta się, że młodzicy lubelscy b. dobrze spisali się na tegorocznych mistrzostwach Polski juniorów, zdobywając tytuł mistrzowski w wadze papierowej (Kukier) i trzy wicemistrzowskie. Tej właśnie młodzieży (Kołodyński II, Łoziński) a także wychowankowi (CKS-u Kubickiemu, który obecnie przebywa w Lublinie i występować będzie w barwach Lublinianki, zawdzięcza Lublin punkty.

Wyniki techniczne: w w. muszej Górawski (Śl.) zdecydowanie uległ na punkty Kołodyńskiemu II (L); w w. koguciej Grzywocz (Śl.) wypunktował Bazarna (L); w w. piórkowej Bazarnik zwyciężył Borowskiego (L) przez t. k. o. w 3 r.; w w. lekkiej Bibrzycki (Śl.) nie rozstrzygnął walki z Łozińskim (L), który w trzecim starciu przeszedł do generalnego ataku; w w. półśredniej Kula (Śl.) wygrał z ambitnie walczącym Siemionem II (L); w w. średniej Kaszuba (Śl.) przegrał z Kubickim II (L); w w. półciężkiej Urbaniak (Śl.) znokautował w 1 r. Maćkowiaka (L); w w. ciężkiej Paterok (Śl.) zwyciężył przez k. o. Gołębiewskiego (L).

Warto zwrócić uwagę na młodą „muchę" Kołodyńskiego II — wicemistrza Polski juniorów, który ma „na rozkładzie" reprezentanta Polski Kargiera (w półfinale mistrzostw juniorów) i teraz przekonywująco wygrał z Górawskim, zwycięzcą Patory.

Mecz „stulecia" w Warszawie

Zarząd Miejski — Dziennikarze

26 bm. nastąpi otwarcie nowego stadionu miejskiego przy Al. Niepodległości. W ramach imprez sportowych, zorganizowanych na nowym stadionie odbędzie się o godz. 11-ej sensacyjny mecz piłkarski Zarząd Miejski — Dziennikarze.

Zarząd Miejski wystąpi w składzie: bramka prezydent Tołwiński, obrońcy: Przew. Nacz. Rady Kultury Fiz. Bartoszewicz, dyrektor Biura Prezydialnego Kędka, pomoc: dyrektor Gazowni Zieliński, dyrektor Biura Pers. Zarządu Miejskiego A. Wujek, dyrektor ZOM Wołowicz, atak: dyr. Wydz. Adm.-Samorząd. Marzec, wiceprezydent Beniger, przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej Sankowski, wiceprezydent Jaszczuk, wiceprezydent Strzelecki.

Skład drużyny Dziennikarzy ustalony będzie dopiero przed meczem. Całkowity dochód z meczu przeznaczony jest na Odbudowę Warszawy.

NOTATNIK PIŁKARZA STOLICY

★ Konferencja lekarzy klubowych odbyła się w dniu 22 bm.

★ Zawody o puchar J. Kałuży Warszawa — Śląsk wyznaczone zostały przez PZPN na dzień 3 października.

★ W rozgrywkach klasy B w poszczególnych grupach prowadzą:
grupa I — Sparta p. 6:0, Jedwabnik 6:4, Rywal 4:2,
grupa II — Skra 6:0, Piast 4:0;
grupa III — Dąb 4:2, Start 4:2, Świt 4:2, Ursus 4:2.

★ W klasie C: Pilica w grupie I, Wicher (Kob) w drugiej i Wicher (Grójec) w grupie trzeciej. W ostatniej na czele znajdują się dwa zespoły: Start (Ożarów) i Służewianka. Wszystkie te kluby nie straciły dotąd punktu mistrzowskiego.

ZWIĄZKI ZAWODOWE W SZCZECINIE NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Rada Związków Zawodowych Okręgu szczecińskiego w porozumieniu ze szczecińskim OZLA zorganizowała w niedzielę (19 bm.) zawody lekkoatletyczne, z których dochód przeznaczono na odbudowę Warszawy. Udział w imprezie wzięły cztery kluby: Budowlani, Pionier, Odzież i Piast.

Z lepszych wyników zanotować należy: 8,9 Tomaszewskiej (Bud) w biegu na 60 metrów; 31,8 Fotyńskiej (Pionier) na 200 metrów, w oszczepie panów Legiecki (Pionier) — 47,22.

Drużynowe zwycięstwo odniósł zespół Budowlanych — 356 pkt.

DWA NOWE REKORDY LEKKOATLETEK DUŃSKICH

Dunka Bente Bergendorff ustanowiła na mistrzostwach Danii — dwa nowe rekordy krajowe na 60 m 7,6 s. i na 200 m — 25,6 s.

Carnera technikiem rolnym!

PRIMO Carnera, były mistrz świata w boksie a obecnie zawodowy zapaśnik ma wielkie kłopoty. Wyjechał on z USA do Brazylii . turnee po większych ośrodkach, ale przy wypełnianiu formalności dewizowych zadeklarował w rubryce zawód — „technik rolny".

W Brazylii panują surowe prawa imigracyjne. Kto zadeklarował, że jest inżynierem, musi wykonywać swój zawód, kto oświadczył, że jest rolnikiem, musi iść kopać kartofle i nie wolno mu zająć się inną pracą.

Tymczasem Carnera, „technik rolny" zaczął występować jako zapaśnik. Władze szybko dowiedziały się o tym i postawiły Carnerze warunek: albo pracuje pan na roli, albo... prosimy wrócić do USA.

Zdaje się, że olbrzym włoski wybierze to drugie!

Peter Brie

O bramkarzu, który się znudził bronieniem karnych rzutów

Stockholm we wrześniu

REKORDÓW światowych w piłkarstwie nie notuje się, ale zdarzają się i na boisku wypadki, które wywołują zdziwienie. Ostatnio byłem świadkiem czterokrotnego strzelania rzutu karnego. Trzy razy błyskawicznie reagujący bramkarz bronił i sędzia dopatrywał się zbyt wczesnego wyskoku, za czwartym razem puścił i sędzia uznał rzut za wykonany prawidłowo!

Sędzia powiedział:

— Pozwoliłbym strzelać do tego czasu, aż bramkarz zastosuje się do przepisów.

Bramkarz odparował:

— Mogłem obronić i czwarty rzut, ale dałem spokój. Stalibyśmy może na przeciw siebie do rana. To zbyt nudne.

CZY LOUIS DOTRZYMA SŁOWA?

Louis w czasie pobytu w Szwecji w rozmowie z jednym z dziennikarzy powiedział, że nie chce boksować, ale nie mówił, że wycofał się z ringu definitywnie.

— Czy to nie pięknie, robić to co mi się podoba — powiedział czarny bombardier. Nie słuchać słów menażera: „Joe trzymaj się, forma przede wszystkim". Mam dość pieniędzy, aby żyć bez troski. Nie mam ochoty, aby płacić wielkie podatki. Idę grać w golfa!

Louis nareszcie jest sobą, na co chyba zasłużył (według ostatnich wiadomości, które nadeszły z USA — Louis jednak nie dotrzymał słowa i zatęsknił znów za ringiem. Przyp. Red.).

STRAND PRZEGRAŁ „WOJNĘ NERWÓW"

Strand doszedł do siebie i ... ostatnio zwierzał się dziennikarzom:

— Byłem zawsze w pierwszorzędnej formie fiycznej, ale w środku biegu traciłem ochotę do walki i „wykańczałem się". Miałem uczucie, że nie opłaci się męczyć. A teraz czuję się, jakby mi zdjęto z pleców ciężar. Bieg sprawia mi znów radość. Szkoda, że odzyskałem ochotę do biegów zbyt późno w tym sezonie i dopiero po Olimpiadzie.

Strand wmawiał w siebie, że musi wygrać w Londynie, prowadził wojnę nerwów przeciw sobie i przegrywał. Tego nie robili chyba ani Owens, Kohlemainen, Nurmi, Haegg i Zatopek.

Strand czuje się dobrze, ale wątpię czy potrafi on stać się następcą tych wielkich biegaczy. Jest stworzony do wygrywania w wielkim stylu małych zawodów. Igrzyska Olimpijskie i mistrzostwa Europy stawiają przed nim zbyt wielkie wymagania. To nie jest towarzyska zabawa, do jakiej urodził się Strand.

JEŚLI UMIERAĆ — TO NA BIEŻNI

Trener szwedzkich lekkoatletów Holmer po 22 latach pracy wystąpił do związku z prośbą o podwyżkę. Dzielny staruszek, który całe życie spędził na boiskach i marzy chyba o tym, że jeśli ma umierać to tylko na bieżni... pomyślał, że któregoś dnia przyjdzie mu wegetować.

Holmer otrzymał ofertę z USA. Amerykanie zapragnęli mieć trenera dla średnio- i długodystansowców. Piękne pole do popisu i ładny zarobek! Ale Holmer jest starszym panem, który najlepiej czuje się we własnym domu.

Propozycja amerykańska miała tylko ten skutek, że Holmer poprosił o podwyżkę, którą najprawdopodobniej otrzyma. Może rozwiązana też będzie i sprawa emerytury, o której dotychczas nie było mowy.



Najmłodszy przyjaciel Joe Louisa nie może się pogodzić z myślą, że już nigdy nie ujrzy Czarnego Wujka na ringu. Jak się zdaje Joe ulegnie swemu przyjacielowi i znów nałoży rękawice.

Co trzeba jeszcze wiedzieć po zwycięstwie nad Szwecją



Szwedzka czwórka wagi lekkiej, która po zaciętej walce pokonała osadę polską na torze regatowym w Łęgnowie Foto Osmański

SZWEDZI zamieszkali w dawnym hotelu pod Orłem, obecnym RDK. Posiłki bardzo smaczne i treściwe pobierali w lokalu BTW-u. Zaznaczyć wypada, że po obiedzie zawodnicy gości wypili bardzo dużo mleka!!

★

Prezydent miasta Bydgoszczy p. Twardzicki podejmował sympatycznych gości w piątek w gmachu Muzeum Miejskiego tradycyjną lampką wina.

★

Szwedzi zwiedzili w sobotę jeden z podmiejskich majątków, w czasie uroczystości dożynkowych i byli częściowo obecni na meczu bokserskim Zjednoczenie — ZZK, na którym zostali bardzo serdecznie przyjęci. Jak im się podobało zachowanie się niezadowolonej z częstych pomyłek sędziów publiczności, trudno sprawdzić. Przypuszczać jednak należy, że te ciągłe gwizdy nie bardzo przypadły im do gustu.

★

Pomyślano naprawdę o wszystkim — wśród braci wioślarskiej znalazł się nawet dobry tłumacz języka szwedzkiego — kolega Wdowiak.

★

Szwedzi przywieźli dwie osady w czwórce, pojechała wprawdzie tylko jedna, gdyż drugą musieli nasi goście łatać powstałe dziury w czwórce i ósemce. Niektórzy z gości nie mogli się nasycić naszą doskonałą kuchnią i ponoć zaniemogli w ostatniej chwili...

★

Przydzielony Szwedom tabor, jak na nasze warunki, nazwać można dobrym. Po przegranej goście tłumaczyli naturalnie, że nie znali dobrze łodzi, że tam dulki nie tak przykręcone, a to znowu falochron zbyt niski i woda zalewała. Nasi znowu zazdrościli gościom doskonałych wioseł, produkcji angielskiej i amerykańskiej.

★

Gdy osady zbliżały się na odległość 50 m do mety, publiczność zaczynała głośno dopingować swoich, okrzykiem „Polska, Polska". Widoczne było poderwanie się dopingowanej osady. Po przegraniu czwórki wagi lekkiej, tłumaczono — że publiczność przegrała bieg, gdyż o kilka centymentrów za późno zaczęła doping.

★

Najmłodszą osadę tworzyła czwórka wagi lekkiej z Płocka, jej członkowie liczą po 18 lat. Najstarszym zawodnikiem był nasz niezrówrnany mistrz Verey Roger — wzór prawdziwego sportowca. Najmłodszą osadą Szwedów była dwójka (18 i 19 lat).

★

Christerson po przegranej z Vereyem, podjechał pierwszy do swego pogromcy i powinszował mu zwycięstwa. Publiczność — to naprawdę sportowe zachowanie, przyjęła niemilknącymi brawami.

★

W czasie poszczególnych biegów czynny był zakonspirowany totalizator, zakładano się na większe sumy.

★

Szwedzi po przegranej pocieszali się tym, że w roku przyszłym pojedziemy do nich, a oni będą gospodarzami i dysponytorami taboru. (ZW)

Może znów zobaczymy Zatopka?

ZS Gwardia zachęcony zeszłorocznym powodzeniem imprezy z udziałem Zatopka — projektuje w połowie października zaprosić fenomena czeskiego do Warszawy wraz z drużyną milicjantów.

Czy maratończyk Gancarz powinien jechać do Koszyc?

GŁUSZCZ i Gancarz mają startować w międzynarodowym maratonie w Koszycach, gdzie co roku próbują swych sił najsławniejsi specjaliści europejscy. Biegacze nasi znajdą się na pewno w doborowym towarzyswie. Czy potrafią się w nim spisać bez zarzuu?

Odpowiedź jest b. kłopotliwa, bo w maratonie wszystko jest możliwe. Jeśli chodzi o nasze zdanie, nie mamy zastrzeżeń, aby starował Głuszcz, zeszłoroczny mistrz Polski. Warszawianin w tym roku marzył o starcie na Igrzyskach, później spodziewał się wyjazdu z całą reprezentacją i trenował solidnie.

Ale skąd wyłonił się projek co do wyjazdu Gancarza? Wielokrotny mistrz maratonu (1933, 1934 i 1936) jeszcze ciągle biega. Sartował w 1946 r. w Łodzi, przychodząc na 6-tym miejscu. Nie startował jednak w Olsztynie w 1947 r. z powodu kontuzji, Gancarz wypadł słabo w biegu na 10 km podczas tegorocznych indywidualnych mistrzostw Polski. Zdaje się, że nawet maratończycy nie są ze stali i też się kończą. O tym należałoby pamiętać!

Wielka szkoda, że ani razu w tym roku nie dano maratończykom okazji do przebiegnięcia 25 — 30 km, co dałoby obraz jakimi siłami dysponujemy na najdłuższych dystansach.

Wiemy np., że b. starannie przygotowuje się do maratonu Osiński. Pracuje on w leśnictwie i ma idealne warunki do treningu. Wykorzystuje je w pełni, o czym świadczą czasy na 5.000 m. Osiński przed miesiącem przebiegł 5.000 m w15:57, a więc niewiele gorzej niż za młodzieńczych lat, gdy specjalizował się na tym dystansie.

Ale Osiński nie wykazał jeszcze swych możliwości maratońskich, o czym od dawna marzy. Liczy teraz 33 lata i spodziewa się, że jeszcze będzie miał okazję do pokazania swych zdolności i przeegzaminowania swych przygotowań. Bez próby nie zgodziłby się pojechać do Koszyc, choć mógłby tam znacznie więcej zdziałać niż Gancarz, którego nie można wysyłać na zawody zagranicę dlatego, że przed 12 laty był mistrzem Polski w tej gałęzi.

LIGA CSR

PRAGA. (Obsl. wł). — W meczach o mistrzostwo I-ej Ligi czeskiej padły następujące wyniki:

Bohemians — XI wojskowa 3:0; Zilina — Jednota Koszyce 3:0; Kladno — Sparta 3:5; Slavia — Teplice 3:2; Ostrava — Zidenice 2:2; Trnava— Kovalska Bystryca 6:1; Victoria Plzen — Bratislava 0:1.

W tabeli prowadzi Slavia — 8 pkt przed Spartą — 6 pkt.

HANSENNE ŻEGNA SIĘ Z BIEŻNIĄ

PARYŻ. (Obsl. wł.) — Znakomity średnio dystansowiec francuski Marcel Hansenne oświadczył, że jego występ w reprezentacji przeciwko Finlandii był ostatnim. Hansenne nie będzie już więcej startował w mistrzostwach krajowych ani spotkaniach międzypaństwowych i tylko od czasu do czasu pojawi się na bieżni na zawodach klubowych.

Hansenne, który jest dziennikarzem sportowym, pragnie poświęcić się całkowicie karierze publicystycznej i uważa, że intensywny trening pochłania zbyt dużo czasu.

PERRY WYGRYWA TURNIEJ ZAWODOWCÓW

Perry wygrał w Sztokholmie trójmecz tenisowy zawodowców, w którym startowali oprócz niego Szwed Halle Schroeder i Holender Joop de Moss.

Perry pokonał Schroedera 6:2, 3:6, 6:3, a de Mossa 6:4, 6:3. Drugie miejsce zajął Schroeder wygrywając z de Mossem 6:2, 6:1

Kieliszek whisky...

PRASA sportowa i codzienna wiele już przelała atramentu na temat walki z alkoholizmem. A że w sporcie ostatnio zaszedł taki wypadek, że pijany pięściarz zjawił się na ringu i z tego powodu musiał być zdyskwalifikowany, myśl zaczęła znów szukać sposobów jakby alkohol mógł być wyeliminowany ze sportu, nasunęły się pewne wspomnienia z Olimpiady. Bo w Anglii nie jest łatwą rzeczą upić się... Jak można było przekonać się w czasie Igrzysk olimpijskich w Wielkiej Brytanii spożycie alkoholu choć nie jest bynajmniej zabronione nie jest wcale ułatwione. Zdawało by się, że Anglicy walczą z alkoholizmem półśrodkami, ale może i te półśrodki w praktyce okazują się skuteczne.

W restauracjach angielskich każdego klienta obsługują dwaj kelnerzy. Jeden przynosi pożywienie, a drugi wyłącznie trunki (nie koniecznie alkohol). Gdy kelner poda do stolika kieliszek whisky, stoi nad tobą jak pokutująca dusza i trzeba mu niemal natychmiast zapłacić za ten trunek. O tym aby ci postawili na stole całą butelkę whisky tak jakby u nas ćwiartkę czy „matkę" nie ma mowy, nie wolno!

Rzecz prosta, że człowiek, który natychmiast musi uregulować za każdy kieliszek (plus napiwek dla kelnera) przy drugiej kolejce już zastanawia się czy nie będzie go to zbyt drogo kosztowało. O tym, żeby móc wypić większą ilość alkoholu na kredyt, tak jak to się u nas często praktykuje — mowy nie ma.

Początkowo tego rodzaju przepisy wydają się co najmniej dziwne i byliśmy oburzeni brakiem zaufania do klienta. Jednak po zastanowieniu doszliśmy do przekonania, że natychmiastowa zapłata za każdą porcję alkoholu jest wielkim hamulcem i zwyczaj angielski ma swoją bardzo dobrą stronę.

Podobnie w Anglii jest z grą w karty. W każdym klubie bridżowym, po zakończonym robrze następuje rozliczenie (a nie po całej turze) wypadek aby ktoś grał nie mając grosza w kieszeni jest wykluczony.

★

Z powyższego proponuje nasz przyjaciel Kazimierz Rudzki wyciągnąć taki wniosek: „Do spożycia alkoholu uprawnieni są tylko ci sportowcy, którzy mogą się wykazać zdobyciem przynajmniej jednego złotego medalu olimpijskiego. W ten sposób problem alkoholizmu wśród naszych sportowców zostanie definitywnie rozwiązany..."

K. G.

LIGA ANGIELSKA

LONDYN. (Obsl. wł.) — Mecze o mistrzostwo I-ej ligi angielskiej przyniosły nieprawdopodobną wprost ilość remisów oraz rekord na widowni na spotkaniach ligowych. Meczowi Evertonu z Liverpoolem, zakończonemu wynikiem 1:1 przyglądało się 78.599 widzów!

Inne rezultaty: Arsenal — Sunderland 1:1, Aston Villa — Huddersfield 3:3, Bolton Wanderers — Blackpool 2:2, Charlton — Newcastle 0:0, Manchester City — Portsmouth 1:1, Preston — Chelsea 3:2, Sheffield — Manchester United 2:2, Stoke City — Middlesborough 3:0.

W tabeli prowadzi Portsmouth — 15 pkt przed Derby — 13 pkt i Bir-

Zbyt późny wyjazd lekkoatletów zmniejszy ich szanse w Bukareszcie

PRZYGOTOWANIA do międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Bukareszcie w dniu 25 i 26 września są już na ukończeniu. Rumuni mają zapewniony przyjazd Węgrów z mistrzami olimpijskimi Nemethem i Gyarmatti na czele. Doskonały młociarz węgierski zapowiedział próbę bicia rekordu światowego, należącego zresztą do niego. Obok biegu Zatopka na 10000 m, w którym będzie usiłował pobić on rekord świata, będzie to najbardziej atrakcyjny punkt programu. W doskonałej i licznej drużynie węgierskiej zabraknie jedynie sprintera Goldwany, który jest chory.

Zespół rumuński wykazuje w ostatnim czasie znaczną poprawę formy. Świadectwem tego jest kilka nowych rekordów krajowych. Ostatni z nich ustalił Gurau w pchnięciu kulą 14,88. Rumuni liczą, że będą równorzędnym partnerem dla Węgrów i Czechów zwłaszcza, że ich as atutowy Moina wyleczył całkowicie swą kontuzję.

CEVONA PRZEZIĘBIONY

Czesi stracili Cevonę, który przeziębił się w Paryżu na meczu z Francją. Choroba Cevony pozbawi widownię bukareszteńską wspaniałego widowiska, jakim byłby pojedynek Czecha z Węgrem Garayem.

Prasa rumuńska rozwodzi się szeroko nad drużyną polską. Łomowski i Adamczyk są z Polaków najpopularniejszymi. Zalicza się ich do czołowej klasy europejskiej. Rumuni jak widać spodziewają się po naszych lekkoatletach wiele. Niestety my spodziewamy się raczej zawodu, spowodowanego zbyt późnym wyjazdem do Bukaresztu. Ekspedycja, która we wtorek miała udać się do Rumunii, jeszcze w środę wieczorem siedziała w Katowicach. Przyjazd do Bukaresztu na kilka godzin przed zawodami nie podniesie bitności polskiego zespołu.

KISZKA W FORMIE

Polacy mają ostatnią prawie szansę w tym sezonie na uzyskanie dobrych wyników. B dobrze się składa, że setka odbędzie się w niedzielę. Kiszka, znajdujący się podobno w rewelacyjnej formie oraz Rutkowski będą mieli bardzo dobrych przeciwników. Wreszcie przekonamy się co warci są nasi sprinterzy.

Średnio i długodystansowcy nie odegrają poważnej roli. Oby tylko nie trzymali się zbyt długo Garaya czy Zatopka. W ten sposób nie poprawią swych wyników, a tylko pogorszą.

Łomowski w dysku ma zbyt silną konkurencję węgierską i w czyniącym wielkie postępy Rumunie, Raicu. W kuli mamy prawo liczyć na zwycięstwo gdańszczanina. W oszczepie Polacy nie startują.

W skokach jedynie Adamczyk walczyć będzie o czołowe miejsce. Czech Fikejz, który skoczył niedawno 741, jest murowanym faworytem.

Morończyk spotka w Zsitvayu, Dragomirze i Krejcarze przeciwników nie do pobicia. Krzyżanowski i Kuźmicki w trójskoku mogą sprawić niespodzianką, zwłaszcza Kuźmicki.

Płotkarzom życzymy szczęśliwego losowania. Może wtedy doczekamy się i wyników.

Z zawodniczek naszych szanse na zwycięstwo ma przede wszystkim Dobrzańska w rzucie dyskiem. Pozostałe reprezentantki mają rywalki znacznie lepsze i każde czołowe miejsce będzie b. miłą niespodzianką.

PROGRAM ZAWODÓW:

Sobota 25 września: 14.30 uroczyste otwarcie stadionu (dokona go Minister oświaty Vasilichi) i defilada zawodników.

Konkurencje kobiece: 100 m, przedbiegi i finał, sztafeta 4 × 100, dysk.

Konkurencje męskie: 110 m, przedbiegi i finał, 400 m, przedbiegi i finał, 1500 m, w dal i wzwyż, oszczep, kula i marsz 5.000 m.

Niedziela, 26 września.

Konkurencje kobiece; przedbiegi i finał 80 m, skok w dal, kula.

Konkurencje męskie: 400 m przez płotki przedbiegi i finał, 100 m przedbiegi i finał, 800 m, 10.000 m, sztafeta 4 × 100 m i maraton, tyczka, trójskok, dysk i młot.



Na naszym zdjęciu widzimy dokładnie jak Reiff zwycięża Zatopka w Pradze. Obecnie Czech wyjechał do Bukaresztu, gdzie udali się i nasi lekkoatleci.

Cebulak zwycięża *jedną ręką*

W Chełmży, Legia pokonała Pomorzanina z Torunia w stosunku 10:6. Walki stały na dobrym poziomie przy czym Cebulak wystąpił w wadze półciężkiej i pokonał ambitnego Maślińskiego wysoko na punkty. Chełmżanin walczył uważnie oszczędzając wyraźnie swą prawą rękę rozbitą na meczu z Zagórskim w Warszawie. Przed meczem publiczność chełmżyńska, która bierze żywy udział w sukcesach pięściarzy Legii — zgotowała Cebulakowi serdeczną owację za jego dzielną postawę w Warszawie.

Wyniki meczu w muszej Piwoński (Pom) wypunktował młodego Sylwestra. W koguciej Dukowski (P) po zaciętym przebiegu wypunktował Palińskiego II. W piórkowej Brzeski (P) po chaotycznej walce minimalnie uległ Szałkowskiemu. W lekkiej Nitlich (P) i Nitzler stoczyli równorzędną walkę. Zwycięstwo przyznano Nitzlerowi. W półśredniej stoczono najładniejszą walkę wieczoru pomiędzy Zakrzewskim (P) a Dornowiczem. Wygrał zawodnik Legii, który miał lepszą końcówkę. W średniej Nałęcz (P) przegrał przez t. k. o. z Palińskim I. W półciężkiej Cebulak jedną ręką zdołał wysoko wypunktować Maślińskiego, oraz w ciężkiej stary Leśniak wypadł zupełnie dobrze wygrywając z Ćwiklińskim. *(Ko)*

St. Habzda

Nie dają, lecz... płacą

RÓŻNE bywają kwestowania. Do najpopularniejszych, lecz coraz mniejszą cieszących się sympatią — należy zbieranie do puszek. Ten nagminnie praktykowany mający jak każdy inny swoje dobre i złe strony — sposób, spotyka się ostatnio z „murem niechęci" i taką choćby tylko wymówką: „dałem już". Czy rzeczywiście: „dał już" trudno stwierdzić — jedno natomiast stwierdzić można: wielu ludzi nakłada sobie drogi, aby obejść niewygodne dla siebie stanowisko: kwestujących z puszkami. Obojętne na jaki cel! Dla tych więc, co nie „lubią puszek" wymyślono „nowy" — a — jak się okazało — miły i skuteczny sposób „wydębienia" kilku złociszów na drogi sercu każdego Polaka cel: *Odbudowy Stolicy.*

Ten „nowy" niezawodny i lubiany sposób, dzięki któremu rosną fundusze SFOS to zawody sportowe. Biorą w nich udział prawdziwi amatorzy, a już dobór przeciwników zapowiada prawdziwą biesiadę — nie tylko może sportową ile niecodziennego humoru. Bo grają np. przeciw sobie w meczu piłkarskim artyści przeciw literatom, radiowcy contra artyści, zespoły redakcyjne dwóch konkurujących ze sobą dzienników, it., itd.

Na najbliższą sobotę zapowiedziane jest w Krakowie spotkanie piłkarskie: Zarządu Woj. ZMP i Kom. Chor. Harc. a w niedzielę w Warszawie sensacyjny mecz: Prasa — Zarząd Miejski. Będzie to znów jeden z tych meczów, na którym zjawi się wielu znajomych i sympatyków „bohaterów spotkania" a wśród nich duży odsetek takich, którzy pytać będą w czasie zawodów:

— A gdzie jest ten Korner? — widzę wszystkich, a jakoś Kornera nie zauważyłem dotąd!

Próżnobyś przez całe 90 minut tłómaczył takiemu entuzjaście sportu, że korner to rzut z rogu; on i tak powie w końcu:

— Ach, ten mały czarny! A ja myślałem, że to Pietrzykowski!

Pietrzykowski jest dla niego alfą i omegą na tym meczu! Boć to przecież sąsiad z naprzeciwka i przy tym takie dobre rzeczy pisze! Dla niego właśnie on wybrał się na zawody — nie mówiąc już, że, tego, panie tego, panie święty i cel przecież — jakby nie było: Odbudowa Stolicy!

Ale i stali bywalcy meczowi nie odmawiają sobie przyjemności oglądania meczu piłkarskiego, na którym w roli „zwykłych" piłkarzy występują ich ulubieńcy z teatru, radia, prasy itd. Z inicjatywy piszącego te słowa zainaugurowano przed dwoma laty w Krakowie tego rodzaju zawody sportowe postanawiając w roku ub. przeznaczyć dochód z nich na SFOS. Przy tej sposobności odkryto nie tylko wiele zapoznanych „talentów" sportowych, ale również pewny i skuteczny „środek na opornych" ofiarodawców na wymieniony już wyżej cel. Z czasem ludzie polubili i nabrali zaufania do tych „amatorskich imprez" i obecnie uczęszczają na nie tłumnie. W ten sposób nie dają ale *płacą* za miłe, a czasami kapitalne wprost widowisko. Bo cóż może być bardziej komicznego nad widok któregoś z „groźnych" dyrektorów, usiłującego trafić w piłkę i machającego w tym celu tak zamaszyście nogą, że druga noga, utrzymująca tymczasem ciężar iluś tam kilogramów odmawia posłuszeństwa i „pacjent" „siada" wcale nie po dyrektorsku na tzw. zielonej „murawie" zbierając za ten „wyczyn" rzęsiste brawa widowni. W tym miejscu speaker zwykł objaśniać szczegółowo „wypadek" niefortunnego piłkarza, co jeszcze bardziej podniecająco działa na wesoły nastrój na widowni.

A propos: speaker. Mam specjalny powód, aby nie krytykować — zdaniem prasy krakowskiej — najlepszego speakera polskiego Radia przeprowadzającego (na aparaty telewizyjne) transmisję z ostatnio rozegranych zawodów: radiowcy contra artyści. Wydaje mi się jednak, że przeoczono tu szereg kapitalnych powiedzonek. Bo — uprzytomnijmy to sobie: grali artyści przeciw radiowcom. Właściwie ludzie nie tyle jednego ile bardzo „spokrewnionego fachu". Jeśli bowiem artyści często kreują rolę przed mikrofonem to znów radiowcy zamieniają się w artystów w studio. A zatym: jeśli któremuś z artystów zdarzyło się (a zdarza się to wcale nie rzadko) kopnąć piłkę akurat w stronę własnej bramki to wówczas aż się prosiło o takie „objaśnienie": temu artyście wydawało się w tej chwili, że zaproszono go do mikrofonu i gra — jak widzimy do „spółki" z radiowcami.

Lecz to wszystko nie potrafi zmienić faktu, że dzięki takim zawodom rośnie Fundusz Odbudowy Stolicy. Składają się nań mniejsze i większe kwoty, uzyskane z biletów wstępu na te groteskowe zawody.

Wcale zresztą nie groteskowo ale całkiem serio potraktowano mecz piłkarski na dochód SFOS w Myślenicach. Przeciw reprezentacji tegoż miasta wystąpił zespół, złożony z jedenastu braci Swięchów, członków tamtejszego klubu TS „DALIN". Chyba to pierwszy u nas w Polsce wypadek, by w jednej drużynie grało aż 11 braci. Warto więc zapamiętać imiona tej „braterskiej" drużyny: w bramce gra Zbigniew — w obronie: Edward i Andrzej — w pomocy: Antoni, Stanisław i Sylwester w napadzie: Jan, Kazimierz, Jerzy, Bolesław i Bronisław. — Swięchowie prowadzili w wspomnianym meczu do przerwy 2:1 ale w drugiej połowie stracili 2 bramki i przegrali 2:3.

Jak twierdzą obecni w meczu przyczyną porażki Swięchów był... brak zgrania.

Ale w meczu tym nie chodziło o wynik „sportowy". Wynikiem tego i temu podobnych meczów będzie:

odbudowana jak najszybciej nasza stolica: W A R S Z A W A.

Kazimierz Rudzki

Redaktor sportowy „Szpilek"

Dlaczego przegraliśmy?

12 wyczerpujących społeczeństwo odpowiedzi na 1 pytanie, zadane czynnikom miarodajnym, których ingerencja w dziedzinie sportu i w. f. jest ewidentnym faktorem adekwatności problematyki organizacji tudzież aktywizacji odnośnego sektora.

1. *PREZES: Cieszę się bardzo, że „Przegląd Sportowy" zwrócił się do mnie z wnikliwym pytaniem — „Dlaczego przegraliśmy?", gdyż przy tej sposobności mogę sprostować błędne opinie niefachowców po meczach z Węgrami. Otóż stwierdzam autorytatywnie: przegraliśmy nie dlatego, że byliśmy gorsi, ale tylko dlatego, że Węgrzy byli lepsi!*
2. *I VICE-PREZES: Spotkania z piłkarzami węgierskimi przyniosły wyniki o wiele korzystniejsze dla nas, aniżeli dla naszych przeciwników. Skorzystaliśmy od Węgrów bardzo dużo, podczas, gdy oni od nas — nic...*
3. *II VICE-PREZES: Jestem optymistą. Zawody zostały zorganizowane na zasadzie rewanżu, tak więc w następnej kolejce zwycięstwo należy się naszej drużynie. Tak przynajmniej przewidziałem to, jako Vice-Prezes organizacyjny w naszym preliminarzu rozgrywek.*
4. *SKARBNIK: Mecz z Węgrami przyniósł nam olbrzymi sukces. 40.000 widzów! Komplet na widowni! Tego jeszcze nie było... Wynikiem na boisku nie interesowałem się,.. Cały czas siedziałem w kasie i pilnowałem forsy!*
5. *KAPITAN ZWIĄZKOWY: Zgodnie z zasadą „Polak Węgier dwa bratanki i do piłki i do bramki!" kazałem chłopcom grać tak, ażeby pozostawić naszym gościom jaknajmilsze wspomnienia z meczu.*
6. *TRENER: Należy zwrócić baczną uwagę na radosny fakt, że drużyna nasza potrafi utrzymać się już od dłuższego czasu na idealnie tym samym poziomie. W Kopenhadze udało się nam uzyskać wynik ośmiobramkowy, w Budapeszcie też było osiem bramek, a w Warszawie suma bramek również wyniosła cyfrę osiem. Tylko juniorzy w Łodzi wyłamali się z tej obowiązującej, a tak precyzyjnej zasady... Ale ja się do nich zabiorę!*
7. *CZYNNIK SPOŁECZNY: Osiem bramek za 200 zł., to znaczy jedna bramka za 25 zł., a więc w cenie dostępnej dla szerokich mas świata pracy. Nareszcie akcja obniżki cen przynosi konkretne wyniki!*
8. *WIDZ Z INICJATYWY PRYWATNEJ: Z meczu jestem bardzo zadowolony! Przy wyjściu był taki tłok, że nareszcie udało mi się zamienić mój stary kapelusz na nowy i to bardzo ładny!*
9. *SĘDZIA MECZU: W mojej długiej karierze prawniczej nie spotkałem jeszcze tak wyrównanego poziomu gry. Do przerwy 3:1 i po przerwie 3:1. Muszę z zadowoleniem podkreślić, że zasługa tutaj przypada przede wszystkim piłkarzom polskim.*
10. *KOBIETA typu KOCIAK: Cudowny mecz! Piękny, przepiękny, zielony sweter nosił bramkarz węgierski. Na szczęście podczas meczu miał tyle wolnego czasu, że po dłuższej, miłej rozmowie udało mi się uzyskać od niego próbkę wełny!*
11. *DYREKTOR MIEJSKICH ZAKŁADÓW KOMUNIKACYJNYCH: Uzyskaliśmy bardzo piękny wynik! Tylko cztery trolejbusy zostały zdemolowane.*

    Jeszcze kilka takich imprez, a problem taboru komunikacyjnego w Warszawie zostanie automatycznie rozwiązany!
12. *KAPITAN DRUŻYNY REPREZENTACYJNEJ: W 150 rocznicę urodzin Mickiewicza, staraliśmy się wcielać w czyn Jego idee, pomni słów Wieszcza:*

    „Nam strzelać nie kazano!"

R. Gonzales następcą Kramera

Amerykański tenis spokojny o swą przyszłość

TEGOROCZNY Forest Hills (międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Ameryki) padł łupem Richarda Gonzalesa. Dla niektórych być może była to niespodzianka, ale Gonzales nie jest objawieniem ostatnich miesięcy, Gonzales objawił się rok temu. Sygnalizował o niezwykłym talencie tego chłopca - olbrzyma nasz amerykański korespondent, sygnalizowały go wyniki uzyskiwane przez obiecującego pół meksykańczyka. Rok temu donosiliśmy, że Gonzales jest rewelacją na miarę światową i. znagła wszystko ucichło.

ROZPOCZĘTO PRACĘ NA SERIO

Czy ucichło? Amerykańscy znawcy tenisa orzekli, że istotnie Richard Gonzales zapowiada się znakomicie i dlatego zwyczajem przyjętym w sporcie amerykańskim postanowiono wyszlifować i wycyzelować formę utalentowanego młodzieńca. Zabrali się więc do tego wszyscy co przedniejsi trenerzy, ułożono program pracy i zaprawy. Dochodzą nas wieści, że nie jedną godzinę poświęcił pracy z Gonzalesem sam Jack Kramer.

O Richardzie ucichło tylko pozornie, bowiem ten znakomity tenisista, który już rok temu miał wygrane mecze z Parkerem (nie mówiąc o pomniejszych) pracował pod okiem największych znawców tenisa. Oczywiście nie był w tym roku w Wimbledonie — bo to przerywało tok pracy. Na Wimbledon wystarczył Bob Falkenburg, któremu Amerykanie dają dobrą lokatę, ale któremu nie dowierzają. Zaufali natomiast i postawili na Gonzalesa, z którego postanowili zrobić tenisistę olbrzymiego formatu, formatu... c o n a j m n i e j Jacka Kramera.

Wszystko narazie zapowiada, że istnieją szanse, by koncepcja taka przybrała kształty realne. Pierwszym poważnym egzaminem miał być tegoroczny turniej w Forest Hills, turniej obok Wimbledonu najmocniej z pewnością obsadzony na świecie. Gonzales szedł od zwycięstwa do zwycięstwa, bijąc m. in. Parkera i Drobnego — a w finale bez większego wysiłku Sturgessa 6:2, 6:3, 14:12.

Richard Gonzales, w którego żyłach płynie sporo krwi meksykańskiej, jest chłopcem na schwał, ma 190 cm wzrostu, 85 kg wagi i... 21 lat. Znawcy twierdzą, że już dziś nie ma dla niego dostatecznie groźnego konkurenta, a Richard ma szanse zrobienia jeszcze dużych postępów, możliwości bowiem tego chłopca są wielkie.

Tymbardziej — co szczególnie warte jest podkreślenia — że Gonzales pilnie trenuje i uważnie słucha. Trenuje codziennie... lekkoatletykę, głównie zaś trzy konkurencje: skok wzwyż (185 cm), skok w dal (670) i szprinty (100 m — 10,8). Jest to tylko zaprawa. Do niej należy także gra w koszykówkę. Celem jest wyłącznie — tenis. Zdaje się, że jest to już tenis bardzo wysokiej klasy. Amerykanie znaleźli następcę Kramera i mogą być o przyszłość swego białego sportu zupełnie spokojni.

Proszę — taka czeredka: Gonzales, Schroeder, Falkenburg, Fiam, Likas — od „biedy" Parker, Talbert, Mulloy i jeszcze podobnych kilkunastu...

Finały Forest Hills w innych konkurencjach:

Singel pań Osborne — Brough 4:6, 6:1, 15:13.

mikst — Brough, Brown (USA) — Osborne, Talbert 6:4, 6:4. W półfinale para Osborne — Talbert pokonała parę Morau, Falkenburg 27:25 (!), 5:7, 6:1. Gonzales w mikstach nie grał.

Debl, który zakończono przed trzema tygodniami, wygrali: Talbert, Mulloy, bijąc w finale Parkera i Schroedera.

(sg)

GDAŃSK — PRAGA

Pomiędzy Gdańskim OZB a Pragą toczą się pertraktacje odnośnie rozegrania spotkania pięściarskiego Praga — Gdańsk w Pradze, w dniu 7 października, względnie w dniu 4 listopada — w zależności od wolnego terminu.

GWARDIA — GEDANIA

GDAŃSK. W niedzielę 26 bm. odbędzie się w Gdańsku finałowe spotkanie bokserskie o mistrzostwo gdańskiej klasy A między „Gwardią i Gedanią". Zestawienie par przedstawia się następująco: (na pierwszym miejscu zawodnicy „Gwardii"): Soczewiński — Pok. Klein — Gignal, Kudłacik — Antkiewicz, Zieliński — Skierka, Chychla — Iwański, Rajski — Kwiatkowski, Dolecki — Mechliński, Białkowski — Lich.

1924-1948

Historia kilku westchnień...

Autor zaznacza, że nie należy tego felietonu traktować jako „atak" na którekolwiek z wymienionych nazwisk.

BYŁ rok 1924. Stolica doczekała się pierwszego swego meczu międzynarodowego. Jedenastka Polski, po zaciętym boju, nieznacznie uległa 2:3 Ameryce. Spotkanie to było największą sensacją sportowej Warszawy, „W starej, poczciwej" Agrikoli zebrały się tłumy widzów, Było ich przeszło 7000.

Wówczas to prezes PZPN dr Cetnarowski wyrzekł pamiętne słowa:

— Ba... Gdybyśmy mieli stadion na 70 tysięcy widzów...

Rok 1926. Znowu na boisku Agrikoli widzimy naszą jedenastkę. Tym razem bije ona łatwo Estonię 2:0. Czy można się dziwić, że tak sensacyjne spotkanie zwabiło aż 10.000 widzów.

Kapitan sportowy PZPN Kałuża, patrząc na ogromny tłum powiedział:

— Ba... Gdybyśmy mieli stadion na 70 tysięcy widzów.

Jest rok 1930. I znowu w Agrikoli Polska rozgromiła (były czasy!) Łotwę 6:0. Były takie tłumy, że ludzie siedzieli po drzewach jak żołędzie na dębie. Podobno zebrało się przeszło 14 tysięcy osób.

„Młody" prezes PZPN pułkownik Bończa-Uzdowski słusznie wówczas zauważył:

— Ba... Gdybyśmy mieli stadion na 70 tysięcy ludzi.

Rok 1931. Pierwszy mecz międzynarodowy na świeżym Stadionie Wojska Polskiego. Czesi z trudem uporali się z naszymi chłopcami 2:1. Ładna pogoda i atrakcyjność meczu zwabiło 17 tysięcy widzów. W kasach zabrakło biletów. Nic więc dziwnego, że patrząc na te tłumy twórca Ligi prezes Żołędziowski wyrzekł historyczne słowa:

— Ba... Gdybyśmy mieli stadion na 70 tysięcy.

Lata biegły, coraz częściej zagraniczne drużyny wyjeżdżały z Polski z porażką. Tak było i w 1937 r. gdy w Warszawie, Szwecja gładko przegrała 1:3. Ówczesny działacz PZPN Glabisz zaalarmowany, że sprzedano 20 tysięcy biletów, a ludzie ciągle się o nie biją, tylko westchnął:

— Ba... Gdybyśmy mieli stadion na 70 tysięcy.

Gorące dni sierpnia 1939 roku i napięta sytuacja polityczna nie przeszkodziły, że aż 23 tysiące osób oglądało zwycięstwo Polski nad Węgrami 4:2. Ludzie siedzieli na betonie toru kolarskiego, na ławeczkach tuż pod samymi bramkami, zgnieceni, zupełnie jak śledzie w beczce. A wiceprezes PZPN Przeworski martwił się tylko:

— Ba... Gdybyśmy mieli stadion na 70 tysięcy.

Przeminęła wojna. 1946 roku Warszawa doczekała się sensacji. Mecz reprezentacja Polska — Torpedo. Wspaniały wynik 2:2 oklaskiwało 27 tysięcy widzów. Jeden z wskrzesicieli PZPN red. Mielech cieszył się wpływami kasowymi, a gdy ci, którzy nie dostali biletów robili mu wyrzuty rozkładał tylko ręce:

— Ba... Gdybyśmy mieli stadion na 70 tysięcy.

I znowu gościliśmy Węgrów. Nauczyli nas jak należy grać w piłkę nożną i wobec 40 tysięcy warszawiaków wsunęli Janikowi 6 bramek. Biletów na mecz zamówiono 58 tysięcy. Redukując tę listę „stary" zasłużony prezes PZPN, generał Bończa-Uzdowski tylko wzdychał:

— Ba... Gdybyśmy mieli stadion na 70 tysięcy. IKO

Ubiegły tydzień nad Brdą

UBIEGŁY tydzień minął w stolicy Pomorza, pod wrażeniem międzynarodowego spotkania wioślarskiego Szwecja — Polska. W mieście mówiło się jedynie na temat wioślarzy, jedna z miejscowych gazet ogłosiła konkurs na wynik spotkania, jednym słowem miasto Bydgoszcz, przemieniła się naprawdę na ten okres w stolicę sportów wodnych.

W cieniu wielkiego wydarzenia, bokserzy rozegrali swe spotkanie już w sobotę, a piłkarze umówili się na przedpołudnie, ażeby móc być również świadkami tak atrakcyjnego pojedynku.

Ostatnią niedzielę mistrzostw piłkarskich Pomorza, nazwać można śmiało remisową. W Bydgoszczy zremisowała Polonia z Cuiavią, w Grudziądzu SGKS oddał bardzo cenny punkt na własnym boisku Zawiszy, — Zryw urwał punkt u siebie Wiśle, — jedynie Chojniczanka odniosła zwycięstwo nad Gwardią w stosunku 4:2. Na czele tabeli utrzymuje się w dalszym ciągu ZZK Brda, najsilniejsza w chwili obecnej jedenastka Pomorza. Na drugim miejscu SGKS, na trzecim Chojniczanka. Polonia zdobyła już wprawdzie pierwszy punkt, znajduje się jednakże w dalszym ciągu na końcu tabeli.

Zjednoczenie swym zwycięstwem nad ZZK wysunęło się na czoło tabeli, przed kolejarzy z Inowrocławia. W Toruniu spotkały się Gryf z bydgoską Brdą, której udało się wywieść z grodu Kopernika jeden punkt, po szczęśliwym remisie. Legia chełmżyńska, która znajduje się na trzecim miejscu w tabeli zwyciężyła u siebie Pomorzanina w stosunku 10:6.

W najbliższą niedzielę odbędą się ostatnie spotkania mistrzowskie pierwszej rundy w boksie — na starcie zobaczymy następujące zespoły: W Bydgoszczy lokalni rywale Brda i Zjednoczenie. W Toruniu skrzyżują rękawice również lokalni rywale Gryf i Pomorzanina, drużyny o mniej więcej równym układzie sił. W Chełmży dojdzie do spotkania pomiędzy Legią a ZZK.

W dalszym ciągu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo spotkają się w Bydgoszczy ZZK Brda z Wisłą z Grudziądza, do Chojnic wyjeżdża Cuiavia — SGKS gości u siebie Polonię, a bydgoska Gwardia wyjeżdża do Wąbrzeźna.

Na Pomorzu przebywa obecnie trener PZPN-u były gracz ligowej Legii Drabiński, który w czwartki trenuje na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy, a w pozostałe dni dojeżdża do Torunia i Grudziądza. Przypuszczać należy że praca trenera Drabińskiego wyda odpowiednie owoce i podniesie poziom piłkarski tak poważnego ośrodka, jakim jest bezsprzecznie Pomorze.

Motocykliści Polonii proponują na niedzielę 3 października przeprowadzenie wielkich Wyścigów na żużlu o mistrzostwo miasta Bydgoszczy z udziałem kierowców Leszna, Warszawy, Grudziądza, Katowic i swych czołowych zawodników. **(ZW)**

WARTA WYJAŚNIA

W związku z notatką, która się ukazała w P. S. Nr. 78 Zarząd KS Warta wyjaśnia, iż p. Masłowski był zastępcą a nie kierownikiem sekcji bokserskiej tego klubu. Nadto, iż nie p. Masłowski, lecz kierownictwo sekcji postanowiło zrezygnować z jego usług.



Węgierski gularz

Sportowcy na odbudowę Warszawy

Niezwykła impreza sportowa odbędzie się w najbliższą sobotę o godz. 16-ej na stadionie W. P. Zgromadzona na starcie b. olimpijczyków, obecne sławy sportowe i najbardziej znanych działaczy, których popisy sportowe wywołają bez wątpienia „bomby śmiechu".

Dochód z imprezy przeznaczony jest na odbudowę stolicy .

Program imprezy przewiduje:

Pokaz walk zapaśniczych w stylu grecko - rzymskim Wystąpią byli olimpijczycy Ziółkowski i Okulicz.

Sztafeta najpopularniejszych sportowców stolicy na dystansie 8 x 50 m. Startują piłkarze, bokserzy, tenisiści, wioślarze, kolarze, łyżwiarze i pływacy.

Wyścig kolarski działaczy P. Z. Kol. i najstarszych kolarzy polskich Startują m. in. Koszutski, Lange, Szymczyk. Fajge i inni.

Wyścig motocyklowy na maszynach Martin - Japp

Mecz piłki nożnej Główny Urząd Kultury Fizycznej — Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu KCZZ. Składy drużyn przedstawiają się jak następuje:

KCZZ: Szymczyk, dr Zajączkowski, Kosman, Krawczyk, Grochowski, Opiłowski, Plisowski, Szymkowiak, Staniszewski, Nowak, Ornoch. Rezerwowi: Smętek, Gutowski, Glinka, Tyrakowski.

GUKF: mjr. Better, Kozłowski, Brzozowski, mjr. Gedgowd, mgr. Narocki, Klemensiewicz, Nowakowski, ppłk. Czarnik, por. Skrzypczak, Maleszewski, Monasterski, rezerwa: Miler, Świętosławski, Łysakowski.

GRUDZIĄDZ ZWYCIĘŻA W TROJMECZU PŁYWACKIM

W ub. niedzielę na zakończenie sezonu odbył się w Grudziądzu trójmecz pływacki o puchar prezydenta miasta Grudziądza między Bydgoszczą, Inowrocławiem i Grudziądzem, który zakończył się zwycięstwem Grudziądza 191 punktów, przed Bydgoszczą 184 i Inowrocławiem 54 punkty.

Po węgierskich emocjach do szarzyzny ligowej

PO NIEDZIELNYCH, przykrych niestety emocjach pojedynku polsko-węgierskiego, na boiska nasze wbiegnie znów siedem par ligowców i dwie pary aspirantów do ekstraklasy. Znów zobaczymy twardą walkę o punkty, tym cenniejsze, że termin zakończenia rozgrywek zbliża się w tempie nieubłaganym.

W pierwszą parę do ligowego walczyka ruszą Wisła i Ruch. Krakowianie zremisowali w rundzie wiosennej z Ruchem 1:1 i to na boisku ślązaków. Jak będzie w Krakowie?

Wydaje się nam, że wiślacy mają szanse nie tylko powtórzenia poprzedniego wyniku, lecz nawet zwycięstwa. Ruch wciąż jeszcze nie wrócił do formy, a ostatni mecz z AKS-em zakończył się szczęśliwie uratowaniem jednego punktu, Ślązacy stali się drużyną histeryczną, która jednej niedzieli wzbija się na szczyty kunsztu piłkarskiego, aby na kilka dni grać jak grupa partaczów.

Wisła jest bardziej równym zespołem, nie przegrała w drugiej rundzie ani jednego spotkania, ma niezły atak, dobrą pomoc i bramkarza, ale poważną lukę w obronie. Choroba Flanka stwarza dla Wisły wiele niebezpieczeństwa i jeśli Ruch trafi na swą „nadformę" to może zainkasować oba punkty. W sumie spotkanie krakowskie będzie najciekawszym meczem dnia.

Cracovia wybiera się do Polonii bytomskiej. Wiosną na własnym boisku wygrali krakowianie 2:1. Teraz powinni rozstrzygnąć walkę również na swą korzyść. Mimo słabszej formy asów biało-czerwonych Parpana, Bobuli, Gędłka i Glimasa, Cracovia powinna zainkasować oba punkty, nie zapominajmy bowiem, że Polonia to nie reprezentacja Węgier. Bytomiacy grawitują coraz bardziej ku drugiej lidze i zapewne tanio nie sprzedadzą swej skóry. Walka powinna być zacięta, aby tylko była fair.

CIĘŻKI MECZ W WARSZAWIE

W Warszawie Polonia zmierzy się z Wartą. Obie partnerki bardzo potrzebują punktów, obie wykazały poprawę formy. Warszawianie nie mają wielkiego szczęścia do warciarzy, większość pojedynków z lat ubiegłych wypadała na korzyść „zielonych". Jak będzie teraz?

„Czarne koszule" złapały, wydaje się, drugi oddech. Pewne zwycięstwo nad Legią i młoda krew w zespole powinny natchnąć piłkarzy Polonii do najwyższego wysiłku. Jeśli tylko w okresie dwutygodniowej przerwy pracowano solidnie nad poprawieniem dyspozycji strzałowej, to mimo tradycji przeszłości poloniści powinni zejść z boiska zwycięzcy. Warta gra wprawdzie lepiej technicznie, ale brak jej wykończenia podbramkowego.

WYPRAWA LEGII DO ŁODZI

Legia jedzie na bliską i łatwą wyprawę. W Łodzi oczekuje na nią Widzew, który najprawdopodobniej nie spłata żadnego figla. Nawet w złej formie, Legia jest zdecydowanie lepsza od Widzewa. A przecież obecnie wojskowi znajdują się pod dobrą opieką i asy ich zdążyły już wykurować się z licznych kontuzji.

ŁKS ma na finiszu ligowym o tyle trudniejszą sytuację, że na swym boisku walczyć będzie tylko 2 razy, podczas gdy na obcych musi występować aż pięciokrotnie. Łodzianie ładnie wspięli się w górę tabeli ligowej, ale kto wie, czy nie obniżą nieco swych lotów. Pięć spotkań wyjazdowych to nie fraszka, jeśli się zważy, że za partnerów służyć będą Rymer, Wisła, ZZK, Warta i Polonia warszawska. Taki właśnie mecz wyjazdowy stoczy w najbliższą niedzielę ŁKS z Rymerem. Ślązacy są zawsze groźni na swym boisku, nawet w wypadku słabej gry. Nie sądzimy jednak, aby ŁKS łatwo zrezygnował z dalszego dorobku. Walka będzie niewątpliwie zajadła i powinna dać w efekcie wynik remisowy.

AKS CZEKA NA GARBARNIĘ

W Chorzowie AKS gościć będzie Garbarnię. Mecz w Krakowie dał rezultat 1:1, ale na Śląsku nie uda się zapewnie Garbarni podobna sztuka. Chorzowianie są w dobrej formie, Garbarnia natomiast nie pokazała ostatnio nic więcej jak ambicję. Jest to jednak zbyt mało a indolencja strzałowa napadu krakowskiego nie wróży sukcesu. Typujemy zwycięstwo AKS.

Tarnovia, obok Rymera i Widzewa najpoważniej zagrożony spadkiem zespół, wyjeżdża do Poznania na mecz z ZZK. Zadanie nie jest wcale łatwe i obawiamy się, że kibice tarnowscy, słuchający na boisku własnego sprawozdania telefonicznego z meczu będą mieli smutne miny. Nie pomoże i Barwiński, a lotny atak ZZK powinien zmusić Dwurasińego do kilkakrotnej kapitulacji. Wydaje się, że ZZK zdobędzie 2 pkt.

O DRUGĄ LIGĘ

W meczach o wejście do Ligi spotkają się dwie następujące pary: Skra i Radomiak oraz Szombierki z Lechią. Skra przegrała w Radomiu 0:3, a teraz kolej na rewanż. Nie będzie on zbyt łatwy, bo Radomiak chce gwałtem dostać się do pierwszej ligi, a ma na to szanse po ostatnim remisie z Szombierkami. Skra jest trudnym przeciwnikiem, przypuszczamy jednak, że drużyna radomska potrafi rozstrzygnąć walkę na swą korzyść.

Szombierki przegrały z Lechią w Gdańsku 1:4. Czy potrafią się tym razem zrewanżować? Lechia uchodzi za pewnego kandydata do Ligi, w czterech grach nie straciła ani jednego punktu. Teoretycznie powinna wygrać z Szombierkami i na ich terenie, ale praktyka może wykazać coś zupełnie przeciwnego. Ślązacy nie mają nic do stracenia, a wszystko do wygrania. Ewentualny sukces daje im drugie miejsce w tabeli oraz nadzieję na wyprzedzenie Radomiaka i awans. Może więc być fuks i Szombierki wbrew oczekiwaniom mogą odnieść sukces.

Wśród europejskich potęg piłkarskich

Wygrana na loterii zwraca zawodowca - amatorom

MISTRZOSTWA piłkarskie Polski zakończą się już w ciągu najbliższych dwu miesięcy, ale zagranicą w wielu wypadkach rozpoczęły się dopiero przed kilku tygodniami.

Postarajmy się rzucić okiem na sytuację, jaka istnieje obecnie w krajach, które dla nas są wciąż jeszcze niedościgłym wzorem piłkarskim.

ANGLIA

W Anglii mistrzostwa rozpoczęły się przed kilku tygodniami i o dziwo na czele tabeli znajduje się drużyna, która jeszcze na wiosnę walczyła o egzystencję w Lidze. Prowadzi Portsmouth, który nie przegrał dotychczas ani jednego meczu. Na drugim miejscu znajduje się beniaminek ligowy Newcastle, zespół, który strzelił dotychczas największą ilość bramek, ale który jednocześnie stracił ich nieproporcjonalnie dużo.

Zeszłoroczny mistrz — Arsenal oraz zeszłoroczny zdobywca pucharu — Manchester United znajdują się na środkowych pozycjach w tabeli, przy czym Arsenalowi nie powodzi się najlepiej, a napad jego wykazuje niedyspozycję strzałową, co w połączeniu z defensywnym nastawieniem całego zespołu nie jest najlepszą wróżbą na przyszłość.

SZWECJA

W Szwecji jest duża sensacja. Przyzwyczailiśmy się już do tego, że Norrkoeping prowadzi w tabeli, wygrywa, jest mistrzem swego kraju. Tymczasem po czterech kolejkach mistrzowskich sytuacja Norrkoepingu nie jest wcale wesoła. Znajduje się on na przedostatniej lokacie, a na 4 rozegrane mecze zdobył zaledwie 2 pkt. dzięki dwum remisom. Wydaje się, że jedenastka Norrkoeping postarzała się, a nie ma w rezerwie godnych następców.

Wydaje się, że ekipą sezonu będzie Malmoe, które wprawdzie nie znajduje się jeszcze na czele tabeli, ale z meczu na mecz wykazuje ogromną poprawę i zachwyca widzów swym stylem. Trenerem Malmoe jest znany internacjonał węgierski Konrad Kolman, który cieszy się równie wielką sławą jako trener. W Malmoe brakowało tylko środkowego napastnika. Może nie dosłownie, bo pozycję tę zajmował z powodzeniem Rydell, gracz solidny, lecz ciężko pracujący na chleb i nie mogący pozwolić sobie na solidny trening. Tymczasem przed kilku dniami Rydell wygrał na loterii 100.000 koron, sumę, która na stosunki szwedzkie jest bardzo poważna. A że piłkarz ten kochał swój sport, więc też zaraz po otrzymaniu radosnej wieści oświadczył, że rzuca pracę i poświęci się całkowicie piłce. Może sobie na to pozwolić, bo przy umiejętnym ulokowaniu pieniędzy odsetki, jakie z nich uzyska wystarczą mu na zaspokojenie wszystkich potrzeb. Rydell zostanie więc amatorem, a mimo to będzie mógł bez reszty oddać się treningowi.

ITALIA

We Włoszech mistrzostwa rozpoczęły się w ubiegłą niedzielę. Mistrz Torino stracił wprawdzie Mazzolę, ale reszta graczy pozostała wierna barwom klubowym. Zato inne zespoły postarały się o wielu nowych piłkarzy, czerpiąc nie tylko z rezerw klubowych, ale ściągając również Anglików, Francuzów, Hiszpanów a nawet Szwedów.

Największą chrapkę na tron mistrzowski mają Milan FC, Internazionale i Juventus. Wszystkie te kluby pościągały do swych szeregów gwiazdy zagraniczne: Milan FC, klub reprezentanta Włoch Carapellese, zakontraktował Gudmundssona i Anglika Sloana. Internazionale korzysta z usług Francuza Nyersa i ściągnęło do siebie Mazzolę z Torino. Do Juventusu przybyli Anglik Jordan z Tottenhamu, Szwed Carlsson i internacjonał włoski Boniperti.

To kaperowanie piłkarzy zagranicznych nie spotyka się jednak z przychylną oceną prasy włoskiej. Najogniściej występuje przeciwko temu „najazdowi" Ettore Berra, który nie bez słuszności twierdzi, że tą drogą nie uzdrowi się piłkarstwa włoskiego i nie podniesie się jego poziomu.

Trener Koncewicz o meczu w Budapeszcie

TRENER PZPN Koncewicz, który był wraz z drugą reprezentacją Polski na meczu budapeszteńskim, twierdzi, że opinia węgierska zgodnie podkreśla, iż między pierwszą i drugą reprezentacją tego kraju nie ma prawie żadnej różnicy klasy.

Druga reprezentacja Węgier rozegrała aż cztery spotkania treningowe, podczas gdy nasza może pochwalić się jednym tylko występem przedmeczowym.

Węgrzy wygrali z łatwością, ale zdaniem p. Koncewicza „grali na najwyższym poziomie". Nie dziwmy się więc porażce 0:8.

Czy nie ma pan ochoty zostać sędzią piłkarskim?

CORAZ większe zainteresowanie piłką nożną nie postępuje, niestety, w parze ze zwiększeniem się kadr sędziowskich. Na terenie całej Polski posiadamy około 700 sędziów rzeczywistych, w tej liczbie 80 sędziów klasy państwowej. W wielu okręgach istnieją poważne luki pod tym względem, a zwłaszcza w: warszawskim, białostockim, olsztyńskim i rzeszowskim. W okręgu warszawskim bywa w jednym terminie po 50 meczów, podczas gdy okręg ten dysponuje 30 sędziami, a reszta spotkań musi być obsadzona przez przygodne osoby, co nie jest wskazane.

Przykład już choćby okręgu warszawskiego nasuwa wniosek, że liczba kadr sędziowskich musi być zwiększona. Przypomnimy, że sędzia piłkarski musi mieć następujące przymioty:

1) pełnoletność, 2) zdrowie fizyczne, 3) wysokie poczucie moralne.

Nieodłącznym warunkiem jest posiadanie przez sędziego pewnego cenzusu wykształcenia.

Poszczególne etapy kariery sędziowskiej są następujące. Po pomyślnym egzaminie teoretycznym egzaminowy jest przyjęty w poczet kandydatów na sędziego. Okres ten nie może być dłuższy, niż 6 miesięcy. W czasie tego okresu na jednych z zawodów składa egzamin praktyczny, po którym zostaje mianowany przez Kolegium Sędziów PZPN sędzią próbnym, którym jest niedłużej niż 2 lata, najkrócej zaś 6 miesięcy. Jeśli sędzia próbny lub kandydat nie awansuje w przepisanym czasie wówczas zostaje skreślony z listy sędziów.

Kolegium Sędziów PZPN w trosce o rozwój i dobro piłki nożnej przeprowadziło w kwietniu br. kurs dla sędziów w klasie państwowej i międzyokręgowej z udziałem około 100 osób. Kolegium to projektuje w końcu roku zorganizowanie specjalnego kursu dla referentów wyszkoleniowych okręgów.

Należy spodziewać się, że równolegle z rozwojem piłki nożnej w całym kraju będą wzrastały również kadry sędziowskie, które poziomem swym, bezstronnością i znajomością przepisów zmienią ustosunkowanie widza do sędziego, bowiem często zdarza się, że publiczność patrzy na arbitra jako na sprawcę „nieszczęść" ulubionego przez nią klubu.

Wśród publiczności, która tłumnie zapełnia stadiony znajdują się widzowie wyróżniający się znajomością przepisów. Dobrze byłoby, aby osoby te nie ograniczały swego zainteresowania piłką nożną jedynie do roli widza, lecz zgłosiły swój akces na kandydatów na sędziów.

Z. W.

Szalbierze sportowi

Motto: Art. 265 Kodeksu Karnego. Kto bez zamiaru uiszczenia należności wyłudza pożywienie lub napój w restauracji, mieszkanie w hotelu, mieszkanie lub pożywienie w pensjonacie, przejazd koleją lub innym środkiem komunikacji, wstęp na przedstawienie, działanie automatu lub inne podobne świadczenie o którym wie, że jest płatne — podlega karze aresztu do roku lub grzywny.

W SPRAWOZDANIACH z imprez motocyklowych w ostatnich dniach szczególnie charakterystyczne były uwagi recenzentów na temat ilości widzów na tych zawodach i wpływów kasowych. W Gliwicach na wyścigach motocyklowych Ziem Odzyskanych przyglądało się impresie około 30.000 widzów, natomiast — jak czytamy w sprawozdaniu — kasy, jak zwykle, zawiodły. W Katowicach na Muchowcu na zawodach motocyklowych na żużlu Śląsk — Praha obecnych było 15.000 widzów, w kasie zaś znowu były pustki.

Ilość widzów była doprawdy imponująca i wskazuje na coraz większe zainteresowanie społeczeństwa sportami motorowymi. Jest to objaw niezmiernie dodatni, z którego należy cieszyć się. Natomiast sprawa pustek w kasie jest wysoce niepokojąca, bowiem obrazuje poziom moralny większości widzów.

Wobec tego, że stadiony nasze są często w stanie budowy i nie wszystkie z nich są ogrodzone, organizatorzy nie mogą przeprowadzać należytej kontroli i liczą jedynie na uczciwość publiczności, przybyłej na płatne imprezy. Tymczasem, niestety, nie poraz pierwszy na terenie całego kraju, niepokojąco duży procent widzów wchodzi na stadiony nie pokrywając kosztów wstępu, przez co popełnia oszustwo.

Tenże sam widz, gdyby poszedł do restauracji bez zamiaru zapłacenia za spożyty posiłek, względnie pojechał koleją lub tramwajem bez zamiaru pokrycia kosztów przejazdu, musiałby liczyć się z tym, że za ten rodzaj oszustwa będzie odpowiadał przed sądem karnym i grozi mu kara aresztu do 6 miesięcy lub grzywny. Setki, jeśli nie tysiące amatorów imprez sportowych przedostaje się na stadiony nie opłacając należności za bilety, przez co popełniają przestępstwo i narażają organizatorów na straty.

Sport nasz walczy z dużymi trudnościami materialnymi, spowodowanymi wojną. Pomimo ciężkich warunków buduje się w Polsce stadiony, uzyskuje się kredyty na ich powstanie lub też na zakup sprzętu sportowego, licząc się z tym, że wpływy z imprez pokryją te wydatki. Aspołeczna i amoralna część widzów ze szkodą dla instytucji społecznych wyłudza przyjemności pobytu na stadionach.

Trzeba, aby nasza sportowa publiczność zastanowiła się nad szkodliwością dotychczasowej praktyki wchodzenia na imprezy bez biletów i uprzytomniła sobie, że popełnia przestępstwo. Jeżeli pewnego dnia funkcjonariusze MO chcieliby przeprowadzić na stadionach kontrolę, wówczas wiele osób naraziłoby się na aresztowanie, a co za tym idzie — i na wielki wstyd. Czy warto więc narażać się na te przykrości?

Z. Weiss

Piłkarze ręczni AZS-Warszawa obchodzą jubileusz 25-cio lecia

AZS Warszawa, najstarsza sekcja piłki ręcznej w Polsce oraz najstarszy klubowy zespół siatkówki w Europie, rozpoczyna 1 października swój dwudziesty piąty rok istnienia.

Historia sekcji piłki ręcznej AZS, to prawie historia polskiej piłki ręcznej. Nie istniał jeszcze PZPR, gdy AZS już organizował w 1928 r. mistrzostwa Warszawy w siatkówce. Rozgrywał również w tym czasie liczne spotkania w koszykówce i siatkówce z najlepszymi zespołami Łodzi, Poznania i Krakowa. W 1926 roku na pierwszych mistrzostwach Polski, AZS reprezentuje Warszawę w siatkówce męskiej i kobiecej oraz koszykówce pań. Od tego czasu AZS obejmuje monopol w stolicy w siatkówce i szczypiorniaku, rywalizując o pierwszeństwo w koszu żeńskim z Polonią i ustępując jej jedynie w koszykówce męskiej.

W rozgrywanych 13 mistrzostwach Polski w latach 1929 — 1948, warszawski AZS dominuje nad wszystkimi innymi klubami. W siatkówce kobiecej AZS jest 11 razy mistrzem Polski i 2 razy wicemistrzem. W męskiej piłce siatkowej może wykazać się 4-ma mistrzostwami oraz 6-ma wicemistrzostwami. W koszykówce kobiecej ma na swym koncie 4 mistrzostwa oraz 3 wicemistrzostwa. W męskiej piłce koszykowej jako jedyny klub warszawski zdobywa tytuł mistrza Polski w r. z. Po zorganizowaniu szczypiorniaka kobiecego AZS jest dwukrotnie wicemistrzem Polski, podobnie jak i w szczypiorniaku męskim.

Nie ograniczając się do spotkań krajowych AZS pierwszy sprowadza drużyny zagraniczne — zespoły mistrza Łotwy LUSP Riga w 1930 r. w koszykówce, a w 1931 r. w siatkówce. W 1930 r. dochodzi też do pierwszej wyprawy za granicę piłkarzy ręcznych. Siatkarze AZS, mistrz Polski, wyjeżdżają na turniej Wysokich Tatr do CSR. Od tej pory spotkania stają się coraz częstsze. AZS rozgrywa spotkania w siatkówce i koszykówce ze Strakovą Akademią z Pragi (1931 r.), SK Kalev Tallin (1932), YMCA Tallin (1933) oraz YMCA Riga (1935), reprezentacją akademicką Estonii i drużyną chińsko-amerykańską z Berlina (1935), następnie zaś z reprezentacją Węgier (1936). Gra w hazenę z Victorią Žižkov Praha (1931), a w szczypiorniaku z Deutsche Studentenschaft (1935, 7, 8). Od 1936 r. następują regularne wyprawy AZS w koszu i siatce do państw bałtyckich, w zamian za co przyjeżdżają do Polski zespoły Russ'u Tallin, US Riga, Kalev Tallin i AKS Tartu.

W reprezentacjach państwowych w koszykówce kobiecej szkielet drużyny w dużej mierze stanowią Azetesiaczki. Reprezentacja Warszawy w siatkówce, która wygrała turniej miast państw bałtyckich w 1937 r. — to całkowicie drużyna AZS. Na 104 spotkania międzynarodowe, AZS wygrał 67, zremisował 2 i przegrał 35.

Okres powojenny — to ciężki okres odbudowy stanu posiadania AZS, okres wykształcenia jak najlepszego narybku oraz dania licznym akademickim zastępom jak najlepszych warunków treningu. Mimo tych trudności w przeciągu trzech lat AZS zdobywa w piłce ręcznej 5 mistrzostw Polski, 4 wicemistrzostwa oraz 3 trzecie miejsce, czym nie może poszczycić się żaden z krajowych klubów. I teraz Azetesiacy pierwsi, bo w 1946 r. sprowadzają do siebie zespół zagraniczny — koszykarzy i siatkarzy AC Sparta, aby później doprowadzić do skutku swoje tournee po Czechosłowacji.

Na jubileusz XXV-lecia piłkarze ręczni AZS organizują wielki turniej międzynarodowy koszykówki i siatkówki w dniach 7 — 10 października. Pewny jest udział najlepszych zespołów CSR (AC Sparta praska oraz SK Slezska Ostrava) i Węgier (MAFC i Csepel Budapeszt). Zaproszone również zespoły ZSRR oraz Rumunii. (zw)

Żółte niebezpieczeństwo na basenie

Furuhashi przyćmiewa olimpijczyków

NAJSZYBSZYM pływakiem świata na dystansach średnich jest obecnie młody student japoński Harunoshin Furuhashi. Ten 19 letni student ekonomii politycznej z Tokio ma już za sobą wyniki lepsze od rekordów świata, które jednak nie mogą być uznane przez Międzynarodowy Związek Pływacki, ponieważ Japonia nie zalicza się do jego członków.

Syn farmera japońskiego, Furuhashi, dobrze zbudowany, liczący 1,75 m wzrostu pływak poprawił ostatnio rekordy światowe w pływaniu stylem dowolnym na następujących dystansach: 400, 800, 1000 i 1,500 m.

Na 400 m uzyskał on 4:33, na 800 m — 9:41, na 1.500 m — 18:37! Jednocześnie zwycięzcy olimpijscy w Londynie uzyskiwali na tych samych dystansach czasy znacznie gorsze od Japończyka.

Furuhashi jest nieśmiałym chłopcem, dla którego poza nauką istnieje tylko jedna namiętność — pływanie. Trenuje go zwycięzca olimpijski z 1936 roku — Hamuro, który uważa, że Furuhashi nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Hamuro uważa, że głównymi atutami jego pupila jest nieprawdopodobna wprost siła ramion oraz ogromna pojemność jego płuc. Furuhashi używa crawla ortodoksyjnego, nabierając powietrze po każdym szóstym ruchu. Największy wysiłek wkłada w ruchy pierwszy, drugi, czwarty i piąty. Początkowo Japończyk tracił nieco czasu na nawrotach, obecnie jednak poprawił już i tę wadę.

Furuhashi potrafi przebywać w wodzie po 7 godzin dziennie. Nie pije, nie pali, a na pytanie dotyczące małżeństwa lub koleżanek wzrusza ramionami. Jedynym jego celem i pragnieniem jest zwycięstwo olimpijskie w Helsinkach.

Nie sądzimy jednak, aby marzenia Japończyka zostały zrealizowane. Sam Furuhashi może być bez grzechu, ale rodacy jego popełnili zbyt wiele okrucieństw, zaangażowali się w wojnę u boku państw osi i podobnie jak Niemcy muszą poczekać jeszcze kilka dobrych lat na amnestię.

RAID ZIEMI TARNOWSKIEJ I SĄDECKIEJ

Raid „Ziemi Tarnowskiej" odbył się na trasie ok. 255 km, krajobrazowo jednej z najpiękniejszych w Polsce: dokoła jeziora rożnowskiego, doliną Popradu, przez Krynicę, piękne serpentyny Berestu.

Wystartowało 46 zawodników. Ukończyło raid zakwalifikowanych: 22 zawodników, wśród nich mistrzowie Polski: Żymirski, Brun St., Potajałło, Kupczyk.

Puchar przechodni dla najlepszego zespołu, zdobył Podkarpacki Moto Klub z Nowego Sącza.

LEGIA — GWARDIA

W czwartek, dnia 23 bm. o godz. 17.30 na kortach Legii odbędzie się mecz o mistrzostwo drużynowe Warszawy pomiędzy Gwardią a Legią. W drużynie Legii podobno ma walczyć kilku młodych utalentowanych zawodników.

Jarosław wskrzesza przedwojenne tradycje

JAROSŁAW wskrzesza znów swą przedwojenną tradycję jednego z najsilniejszych ośrodków sportowych południowej Polski. Dotyczy to nie tylko piłki nożnej, w której przodują dwa A klasowe kluby: JKS (zeszłoroczny mistrz okręgu przemyskiego i kandydat do klasy państw.), tegoroczny zwycięzca Polonii przemyskiej (II-ga liga) 4:1, przemyskiego HKS Czuwaj, rzeszowskiego Sokoła (7:0!) i nowosądeckiej Sandecji (5:2), oraz Rzemieślniczy KS (beniaminek kl. A i zwycięzca Cukrowni przeworskiej i mistrza Rzeszowa PZL-u (6:2), ale także lekkoatletyki i sportu motocyklowego, które stoją w Jarosławiu dzięki usilnej pracy Rzem. KS-u w tej chwili na wysokim poziomie.

JKS rozporządza silną, bojową drużyną piłkarską, która — mimo utraty na rzecz ligowej Tarnovii najlepszego swego strzelca — Strelta — wróciła już do formy.

Rzemieślniczy KS był w tym sezonie prawie nie do pokonania, wygrywając zawody prawie z wszystkimi A klasowymi przeciwnikami z sąsiednich miast.

Tym przodującym drużynom piłkarskim A klasy starają się dorównać kluby młodsze: ZZK Ruch, HKS Czuwaj (klasa B) oraz Wojskowy KS Pal i nowozałożony MKS Gwardia, które prócz piłki nożnej uprawiać zaczęły również inne sporty.

Lecz wprost rewelacyjne są osiągnięcia Rzemieśln. KS na polu lekkoatletyki i motocyklizmu. Sekcja motocyklowa Rzem. KS-u ma zaledwie 3-letnią tradycję za sobą. Kierownik jej p. Szykowny jednak może być dumny z jej osiągnięć. Około 100 maszyn brało już udział w licznych zawodach w szeregu miast południowej Polski, odnosząc szereg pięknych sukcesów. Odbyte ostatnio wielkie wyścigi motocyklowe na torze żużlowym w Jarosławiu dały okazję do [illegible] sekcji w walce z najlepszymi motocyklistami Rzeszowa, Przeworska i Przemyśla.

Jednak naprawdę zaimponował dorobek Jarosławia na polu lekkoatletyki, który w tym mieście posiada tradycje przedwojenne, kiedy to Jarosław był w południowej Polsce obok Krakowa najsilniejszym ośrodkiem lekkoatletycznym, dostarczając reprezentantów, jak np. płotkarza — Haspla i szeregu innych. Obecnie wskrzesił te tradycje przedwojennego „Ogniska" Jarosławskiego Rzemieślniczy KS.

Ostatniej niedzieli nastąpił pierwszy egzamin. Lekkoatleci Jarosławia odnieśli sukces odnosząc szereg zwycięstw nad przybyłymi na te wielkie zawody do Jarosławia lekkoatletami Przeworska, Przemyśla, Stalowej Woli i Rzeszowa. W konkurencjach kobiecych wyróżniły się zawodniczki jarosławskie: Michancio (I miejsce w biegu 60 m z czasem 8,9, Mińska (II m. w biegu 60 m, I m. w biegu 100 m, II m. w skoku w dal), Wanda Szałapak (II m. w rzucie dyskiem) i Łochwicka, wszechstronna w rzutach, skokach i biegach. Rewelacją zawodów był zawodnicy Jarosławia: A. Płońca (I m. w rzucie kulą 12,25), Zenon Mauthe (I m. w skoku w dal 5,90 i biegu na 100 m 11,7, II m. w biegu na 400 m w czasie 55 i w biegu na 800 m 2:10,1).

Dzięki silnej konkurencji także zawodnicy z innych miast osiągnęli dobre wyniki, jak np. Madej ze Stalowej Woli, który przebiegł 100 m w czasie 11,11. Młodzi zawodnicy i zawodniczki Jarosławia osiągnęli 38 punktów, tj. o 2 mniej od zawodników Cukrowni przeworskiej (40), która zaprezentowała na tych zawodach również imponujący dorobek swej pracy.

Michał Grot.

„WISŁA" — BBTS 10:6 W BOKSIE

Pięściarze krakowskiej Wisły rozpoczęli sezon meczem z bielskim BBTS, wygrywając 10:6. W drużynie „Wisły" wystąpił nowopozyskany zawodnik Sidelnikow, b. bokser lwowskiej „Lechii".

Wyniki (na pierwszym miejscu bokserzy BBTS):

musza — Szary zwyciężył Wojtusiaka, kogucia — Romaniak poddał się Kalicie w drugim starciu, piórkowa — Fiederek przegrał z Gromalą, lekka — Zygmunt przegrał z Sidelnikowem, średnia I — Chlebowski zwyciężył Piątkowskiego, średnia II — Tracewski przegrał przez k. o. w 1 r. z Matulą, półciężka I — Dobija wygrał ze Żbikiem, półciężka II — Pietrzykowski wygrał z Rysiem.

Stefan Sieniarski

„Mefisto" – Witold Gierutto żegna się ze sportem

i opowiada najciekawsze historie ze swej kariery



Witold Gierutto na pożegnanie z czynnym życiem sportowym nadesłał nam swą pamiątkową fotografię. Widzimy na niej naszego mistrza jak rzuca dyskiem na historycznym Stadionie Olimpijskim w Atenach.

— Edek masz moje kolce — powiedział Gierutto po Igrzyskach Olimpijskich do Adamczyka. Tylko pamiętaj, żebyś z ich pomocą ustanowił przyzwoitszy od mojego rekord Polski w 10-boju (7.006 pkt. na mistrzostwach Europy w Paryżu w 1938 r. — 2 miejsce).

Zdumiał się zapewne tym podarkiem Adamczyk, tak jak my po przeczytaniu depeszy do P. Z. L. A.: „Proszę skreślić moje nazwisko ze składu na Bukareszt. Wycofałem się ze sportu — Gierutto".

„Mefisto" więc nie żartował. I nie będziemy już oglądali na boisku historycznego worka, w którym Gierutto prócz koca, i poduszki miał cały arsenał pantofli do oznaczania rozbiegu przy skoku wzwyż i do którego chował niezliczone ilości treningowych „betów", liczonych na każdych zawodach przez setki, a czasem tysiące widzów.

INSTRUMENT PRZESTAŁ GRAĆ

— Dlaczego wycofuje się pan ze sportu? — pytamy Gieruttę.

— Mam 36 lat „z konsekwencjami".

— Cóż to za konsekwencje?

Gierutto tajemniczo uśmiecha się i odpowiada:

— Co tu dużo mówić. Instrument już nie gra. Nie ma co dmuchać w stary gruchot, bo nawet przy największym wysiłku wydaje fałszywe tony. Stroiłem się do Igrzysk i to strojenie wyglądało tak, że da się coś wykrzesać. W zimę w Olsztynie skoczyłem 180 wzwyż, 330 o tyczce, na początku sezonu miałem 14,94 w kuli, później 57,20 oszczep, 43,81 dysk, 653 w dal, no i bieg z Rutkowskim w finale sztafety 4 × 100 m na mistrzostwach Polski.

SZKODA CZASU

Po takich wynikach jechałem do Londynu, czując się jak lew. Kiedyś przed startem odpoczywałem po trzy dni. Teraz znając dobrze swój wiek, pomyślałem, że 5 dni powinno dać te same rezultaty. Podczas tych 5 dni poprawiłem swe samopoczucie i... ciężar aż o 4 kg. Tycie, to pierwszy objaw starości, zwłaszcza u „tyczki", jak mnie kiedyś nazywano. Szybkość zatraciłem całkowicie. Wyniki utwierdziły mnie w mniemaniu, że dmuchać w stary instrument, to szkoda czasu i z przyjemnością dałem kolce Adamczykowi.

WOJNA Z MEDYKAMI

— Który ze swych wyczynów wspomina pan najmilej?

— Rekord w pchnięciu kulą... Zaczynam już w pamięci obliczać: 16,02 w r. 1939 — 1.037 pkt. wg. tabeli fińskiej, rezultat ustępujący tylko rekordom Lokajskiego (73,27 — oszczep — 1.077 pkt.), Kusocińskiego (14:24,2 — 5000 m 1077 — 3.000 — 8:18,8 — 1.072 i 30:11,4 — 10.000 m — 1.059, Heliasza 116,05 — kula — 1.140 pkt.), Nojego (14:33,4 — 5.000 m — 1.042 pkt.), gdy Gierutto kończy zdanie:

...ustanowiony na podwórku Domu Medyków przy ul. Oczki. Przeniosłem się wtedy z Wilna na uniwerek warszawski i chodziłem po akademickich skupiskach, gdzie nie znano moich wyników zupełnie, a 15-kę miałem już pewną.

WŚRÓD KOLEGÓW

Właśnie medycy męczyli się nad pchnięciem kulą. Z wspaniale utrzymanego koła, rzucano na kwadracik piasku, którego zewnętrzna granica, odległa o siedem metrów od koła, stanowiła niedościgły szczyt marzeń miotaczy. Rzucano i po pięć metrów.

— Czy koledzy pozwolą spróbować?

Popatrzono na mnie wzrokiem przyszłych lekarzy.

— Za chudzi jesteście kolego, słabowity, ale długi, na piasek powinniście rzucić.

Wziąłem kulę do ręki i poczułem się mocny

— A co będzie, jak kula upadnie na klomb, trzeba będzie ogrodnika wzywać?

— Nie martwcie się.

— A jak dziurę w parkanie zrobię i zmierzyłem dobrze metrowy parkan podwyższony drucianą siatką.

— Uważajcie lepiej, żebyście sobie ręki nie wykręcili, powiedzieli gniewnie.

Kula wyszła wspaniale i patrzyłem na przerażone miny medyków, gdy poszybowała nad siatką. Uciekłem, pozostawiając ich w osłupieniu.

Od tego czasu dozorca „Domu Medyków" kłaniał mi sie z wielkim szacunkiem.

„PIŁEM TRAN"

A propos medyków. Byłem w 4-ej klasie wysoki, chudy, zajęte szezyty płucne, piłem tran, wszyscy mnie bili. Aż żal było patrzeć na zdrowych wysportowanych kolegów. W tajemnicy zacząłem rzucać kamieniem. Wyśledzono mnie.

— Chcesz umrzeć, wkładając resztki sił w to bezmyślne rzucanie, wymyślano.

Przestraszyłem się i przestałem rzucać. Ale po paru tygodniach wróciłem do nałogu. Rzucałem coraz dalej, byłem zdrowszy, wyleczyłem się i wziąłem się za sport.

DEBIUT W 10-BOJU

Największą dla mnie niespodzianką było drugie miejsce w mistrzostwach Polski w 10-boju w r. 1935. Siedlecki wycofał się po paru konkurencjach, ale nie marzyłem o wicemistrzostwie. Tymczasem tyczka „wykończyła" Niemca, który wzwyż skakał 186, a o tyczce nie mógł przejść 220 i Pławczyka.

Murowany faworyt ze słowami: „To skandal — nie mistrzostwa" — położył się spać, gdy rozpoczęto tyczkę, obudził się po 2 godzinach, gdy poprzeczka była na 3 m. Trzy razy zrzucił i utorował Lokajskiemu drogę do tytułu, a mnie do wicemistrzostwa.

KAPRYSY PŁAWCZYKA

— Nie zapomnę nigdy Pławczyka i jego metód. Wołał gospodarza boiska, gdy miał się odbywać 10-bój i czynił wraz z nim inspekcję boiska. Obchód zaczynał się od skoczni w dal.

— „Co znaczy ta góra piasku"? Proszę ją natychmiast zniwelować, nie będę skakał na pańskie pagórki. Źle też było, gdy kula miała o 3 gr. więcej.

— Proszę pana ja jestem delikatnej konstrukcji, jestem lekkoatletą, a nie dźwigaczem ciężarów. Ciężarami rzucać nie będę. Proszę dostarczyć przepisową kulę.

Nie chciał też nigdy biegać Pławczyk 100 m pod wiatr.

— Ten huragan przecież nas przewróci — mówił.

Pławczyk raz mnie przechytrzył. Skoczyłem w Budapeszcie w 1935 r. 186 wzwyż i stałem się dla niego groźny. Spotkaliśmy się na jego boisku i w pewnym momencie kazał dla siebie przesunąć stojaki. Gdy znów je przestawiono dla mnie, byłem gotów. Skoczyłem tylko 176. A Pławczyk uzyskał swoje 185, skacząc jak się później okazało z kępki trawy.

To był wielki talent, co udowodnił wiele razy, ale sztuczkami nie gardził. Zresztą był pierwszorzędnym kolegą.

WALKA O CZEKOLADĘ

Bardzo cieszyłem się, gdy wygrałem z Pławczykiem kilo czekolady, o którą założyliśmy się w Budapeszcie. Na zaproszenie Węgrów byliśmy wtedy razem na kursie.

Zacząłem skoki o tyczce od 260 (rekord dotychczasowy 290), ale pracowałem wtedy najbardziej nad tą konkurencją. Podwyższałem po 10 cm i o dziwo skakałem. Przeszedłem zainteresowawszy już sobą Węgrów 350 cm (wzięli początek na żart), gdy przyszli Pławczyk i tyczkarz Zakrzewski. Obracali się koło 370 i zaczęli od 350. Nie mogli przejść.

— Mam was zawstydzić?

— Ty w swoim życiu tego nie skoczysz ani razu.

Powstał zakład i wygrałem, ku zdumieniu wszystkich, którzy mieli mnie pilnować, abym nie brał się do 10-boju, a specjalizował w kuli, dysku i skoku wzwyż.

SPORTOWE BLIŹNIAKI

— Kto był pana najzaciętszym rywalem?

— „Lonia" Fiedoruk. Zaczęliśmy od kamieni w Grodnie. Później przyszła kula. Tak od 9 m. Nie mogliśmy po pewnym czasie na siebie patrzeć i zaczęliśmy trenować oddzielnie, na jednym placyku. Jak Lonia rzucał rano, to ja wieczorem. Był silniejszy i rzucał trochę dalej i żeby go podrażnić brałem kulę i po treningu wybijałem o pół metra dalej od najlepszego rzutu kilka śladów. Poczciwy Lonia dopiero po paru tygodniach, aby triumfować całkowicie — zastosował mój system.

Razem startowaliśmy w reprezentacji Grodna, razem dostaliśmy się do reprezentacji okręgu białostockiego. Ja skakałem w 31 r. wzwyż, Fiedoruk rzucał kulą, dyskiem i oszczepem.

W „Przeglądzie Sportowym" z tego czasu ukazała się wzmianka o rewelacyjnym odkryciu 16-letniego Fiedoruka, który kulą rzucił 12,20, dyskiem 33,60 i oszczepem 47,77. W 32 roku Fiedoruk osiągnął 13,12 i lał mnie długi czas. W 33 i 34 r. zbliżał się do 14 m (13,95 i 13,92), ja wtedy zdobyłem trzy mistrzostwa Białegostoku: 165 wzwyż, 12,37 kula i 47,20 oszczep. W 1935 roku Lonia rzucił dyskiem 43,32, a ja skoczyłem wzwyż 186. Na mistrzostwach Polski wygrałem z Fiedorukiem w dysku, rzucając 39,76 (Fiedoruk 39,56). Byłem wtedy trzeci za Tilgnerem i Heliaszem.

Startowaliśmy już wtedy obaj w barwach klubów wileńskich. W następnym roku obaj wylądowaliśmy w Warszawiance. Miałem wtedy w dysku 45,82, a w kuli lałem już Lonię jak chciałem. I Fiedoruk zaczął specjalizować się w dysku, gdzie wróżono mu 50 m. Gdyby nie wojna na pewno doszedłby do tej granicy. A tak skończyło się na rekordzie Polski 46,98.

„OWENS Z GRODNA"

Nie byliśmy przed wojną jedynymi reprezentatami Polski z Grodna rodem. Mieliśmy rzeciego kumpla „Owensa".

Nie widziałem tak szybkiej kariery jaką zrobił „Owens". Dobrze zbudowany, męczył się 3 lata nad skokiem wzwyż i skakał 150. Napuściliśmy go na płotki. Przebiegł je w 20 sek. i trafił do reprezentacji Białegostoku. Za parę dni przyjechał nieproszony do Warszawy, rozebrał się i zajął jeden z wolnych torów (płotkarzy nie było wtedy). Pobiegł dobrze. Trafił do reprezentacji Polski. Tu skompromitował się. Ale za dwa tygodnie na mistrzostwach pokazał klasę. Prowadził 3 metry przed Niemcem po ostatnim płotku i na 5 m przed metą przewrócił się. Spazmatyczny śmiech zamiast wycia z bólu nasunął mi jakieś podejrzenia.

— Nie mogłem wygrać, wierz mi Witek, śmiał się jeszcze w godzinę później. Jak ja bym śmiał być mistrzem Polski.

Był to — Jożys, biegał on podczas wojny na Litwie 110 m pł. w 14,8 i skakał 720 w dal.

Gierutto mógłby długo jeszcze opowiadać wesołe wydarzenia ze swej kariery, ale czas nie pozwala na to. Gierutto pozdrawia Czytelników „Przeglądu", podpisując zdjęcie na historycznym stadionie w Atenach.

„Latająca Holenderka" -- Blankers Koen

to jednoosobowa reprezentacja Niderlandów

W ramach rozegranych w Helsinkach kobiecych zawodów lekkoatletycznych, reprezentantka Holandii Blankers-Koen wygrała trzy konkurencje: bieg na 100 m w czasie 11,9 sek., bieg na 80 m przez płotki w czasie 11,2 sek. oraz skok w dal wynikiem 5,69 m.

CAŁY świat wie, że Fanny Blankers - Koen, 30-letnia Holenderka, matka dwojga dzieci, stanęła w szeregu nieśmiertelnych olimpijczyków — Kraenzleina, Nurmiego, Owensa — i tak samo jak oni zdobyła 4 złote medale w czasie jednych Igrzysk.

Czy wiecie jednak, jak ta matka dwojga dzieci trenowała? Czy wiecie, że jej pierwszą namiętnością sportową było pływanie? Czy wiecie, że przed każdym startem jest ona zdenerwowana, jak małe dziecko?

Każdy niemal zdawał sobie sprawę jeszcze przed Igrzyskami, że Blankers-Koen jest poważną kandydatką na sukcesy olimpijskie. Holenderka jest przecież rekordzistką świata w pięciu konkurencjach, a wiosną tego roku zdradziła doskonałą formę. Znawcy jednak wiedzą równie dobrze, że co innego jest pobić rekord światowy, a co innego zdobyć złoty medal. Wielu rekordzistów świata nie zdobyło nigdy medalu olimpijskiego, cała sztuka polega bowiem na tym, aby swą najwyższą formę przygotować właśnie na Igrzyska.

Ponadto Blankers-Koen zgłoszona była aż do 5 konkurencji olimpijskich i wielu obawiało się, że nie sprosta ona poprostu swym zadaniom.

Fanny jednak miała wielką przewagę nad innymi konkurentkami. Mężem jej jest nie kto inny, lecz trener lekkoatletycznego zespołu olimpijskiego Holandii i dawny mistrz w trójskoku — Jan Blankers.

WZÓR MAŁŻONKI

— Jego zdanie jest dla mnie prawem w zagadnieniach dotyczących treningu — mówi Fanny i słucha się małżonka bez zastrzeżeń.

Holenderka, nawet w chwilach swych największych triumfów sportowych jest myślami przy dzieciach. Kiedy po sukcesie w biegu na 80 m pł. poproszono ją do mikrofonu radiowego, aby powiedziała kilka słów dla swej ojczyzny, Fanny, zmęczona jeszcze i zdyszana krzyknęła:

— Pocałunki dla Jana i Fanny (syn i córka). Tatuś napewno tańczy teraz z radości dookoła stołu!

NA BASENIE PŁYWACKIM

„Latająca Holenderka" urodziła się trzydzieści lat temu w małym mieście Hoofddorp, położonym w odległości 15 mil od Amsterdamu. Rodzice jej wciąż jeszcze tam mieszkają. Ze sportem poznała się w wieku 16 lat. Jak każda uczennica holenderska, Fanny grała w siatkówkę, pływała, biegała ale największą jej miłością był basen pływacki, gdzie spędzała wszystkie niemal wolne godziny.

Pewnego dnia dozorca basenu to powiedział do ojca Fanny:

— Ta dziewczyna biega zawsze dookoła basenu. Dlaczego nie pozwala jej pan zapisać się do jakiegoś klubu lekkoatletycznego?

Ojciec, sam entuzjasta lekkoatletyki, nie zastanawiał się wiele. Szybko uwierzył, że córka będzie lepszą biegaczką, niż pływaczką i zapisał Fanny do klubu.

Już po 2 latach nadszedł jej pierwszy poważniejszy start. W 1936 roku zaliczona została do holenderskiej ekipy lekkoatletycznej i w Berlinie zdobyła 6 miejsce w skoku wzwyż, uzyskując 1,55 m oraz biegła w sztafecie 4 × 100 m, która w finale zdobyła 5-te miejsce.

Od tej chwili Fanny zaczęła kolekcjonować poprostu tytuły mistrzyni Holandii. Co roku zdobywała pięć, a czasami nawet 6 tytułów. Do tej chwili jest czterdziestokrotną mistrzynią Holandii, nie licząc tytułów zdobywanych zagranicą.

TRZY SZAFY NAGRÓD

Sukcesy przynoszą nagrody. Nic więc dziwnego, że w pokoju Fanny stoją trzy wielkie szafy szklanne, zawalone dosłownie wszelkiego rodzaju nagrodami. Medale, puchary, tace, leżą w wielkim porządku na półkach i mistrzyni musi tracić wiele czasu na utrzymywanie ich w należytym porządku. Nie było jeszcze zawodów, z których Fanny nie wróciła by z nowymi nagrodami. Jest ona właściwie jednoosobową reprezentacją Holandii w lekkoatletyce kobiecej!

Blankers-Koen, jak każda niemal gospodyni holenderska, nie ma służącej i musi sama opiekować się domem, dziećmi i znaleźć czas na trening!

Zwykle trenuje ona kilka razy w tygodniu, przez krótki zresztą okres czasu. Kiedy jednak trenuje, oddaje się tej pracy z całym zapałem. Przed zawodami koncentruje się bardziej na treningu i słucha ślepo wskazówek męża. Kiedy powie on jej, że musi się kłaść spać już o 9.30 wieczorem, Fanny zasypia dokładnie o tej porze.



Blankers. Koen

W lutym 1946 roku Blankers-Koen urodziła swe drugie dziecko — córeczkę Fanny. Już jednak w 2 miesiące później Holenderka podjęła na nowo trening! Przywoziła swą córeczkę w wózku na boisko, umieszczała ją gdzieś w zaciszu niedaleko bieżni i przystępowała do ćwiczeń. Nie myślcie jednak, że zapominała w czasie ćwiczeń o swym dziecku. Co kilka minut podbiegała do wózeczka, sprawdzała czy wszystko jest w porządku i znów podejmowała przerwane ćwiczenia.

Chociaż dzisiaj Blankers-Koen liczy już 30 lat i ma za sobą 14 lat doświadczenia zawodniczego, jest wciąż jeszcze bardzo nerwowa przed każdym biegiem, a często i po przybyciu na metę.

Fanny wie, że zbliża się koniec jej wielkiej formy. Jeszcze rok, dwa, a trzeba będzie ustąpić miejsca młodszym. Ale lekkoatletyka jest dla Holenderki zbyt wielką miłością, aby miała ją zarzucić kompletnie.

— Niedługo już zaprzestanę startować w biegach — powiedziała przed kilku dniami Blankers-Koen — nie porzucę jednak zupełnie lekkoatletyki. Myślę, że skoncentruję się na skoku wzwyż, a może nawet jeszcze na jakiejś konkurencji.

DANIA — ANGLIA

W dniu 26 bm. odbędzie się w Kopenhadze spotkanie piłkarskie Dania — Anglia. Drużyna duńska wystąpi w składzie w jakim zdobyła brązowy medal na Igrzyskach olimpijskich w Londynie.

Do „wodnego cyrku"

Walter Ris, mistrz olimpijski w pływaniu stylem dowolnym na dystansie 100 m zamierza przejść na zawodowstwo i występować w cyrkach wodnych. Będzie on trzecim z kolei członkiem pływackiej ekipy amerykańskiej, który przejdzie w szeregi profesjonałów. Przed nim uczyniła to Draves, mistrzyni olimpijska w skokach oraz Harlane, zdobywca pierwszego miejsca w trampolinie.

„MOTYLEK" EMANCYPUJE SIĘ

BUDAPESZT. (Obsł. wł.) — Węgierski Związek Pływacki, zgodnie z ostatnią uchwałą FINA przeprowadza od 1 stycznia roku 1949 rozdział między motylkiem a stylem klasycznym.

W związku z tym Węgrzy złożyli ciekawą propozycję, aby w miejsce sztafety 3 × 100 m st. zmiennym FINA wprowadziła sztafetę 4 × 100 m st. zmiennym, w której płynięto by kolejno 100 m st. grzbiet., 100 m st. dow., 100 m motylkiem i 100 m żabką.

Odpowiedzi Redakcji

Zbigniew Kiedecki Poznań — Odpowiedź zajęłaby zbyt dużo miejsca. Sposób punktowania walki bokserskiej podaliśmy w numerze 10 Przeglądu Sportowego z dnia 1. II. 1947 roku, oraz w nr. 49 z dnia 19. IX. 1946 roku.

„Miłośnik piłkarstwa" Włochy — 4. 4. 1948 mecz w Sofii z reprezentacją Bułgarii. Wynik 1:1 (1:1). Skład Polski: Janik, Włodarczyk — Barwiński, Waśko — Parpan — Gajdzik, Baran — Cieślik — Gracz — Białas — Bobula.

18. 4. 1948 Polska — CSR 3:1 (2:0) w Warszawie. Skład Polski: Janik, Janduda — Barwiński, Waśko — Parpan — Gajdzik, Przecherka — Gracz — Cebula (Spodzieja) — Cieślik — Bobula (Białas).

27. 6. 1948 Polska — Dania 0:8 (0:4) w Kopenhadze. Skład Polski: Skromny, Janduda — Barwiński, Waśko — Parpan — Jabłoński, Przecherka — Gracz — Górski (Kohut) — Cieślik — Bobula.

25. 8. 48. Polska — Jugosławia 0:1 (0:1) w Warszawie. Skład Polski: Janik, Janduda — Barwiński, Waśko — Parpan — Gajdzik, Przecherka — Gracz — Alszer — Cieślik — Bobula.

„Osiemnastoletni dziesięcioboista" — Łódź. — Żale zupełnie nieusprawiedliwione. Równie dobrze możemy powiedzieć, że skacze się powyżej 7 metrów też. Podajemy punktację za takie wyniki o jakie zapytują nas Czytelnicy.

Tabele fińskie nie są drukowane w kraju. Jeśli koniecznie pragnie Pan nabyć jeden egzemplarz, to radzimy zwrócić się do księgarni Trzaska, Evert i Michalski w Warszawie z prośbą o sprowadzenie tabeli z za granicy. Księgarnia mieści się w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej.

Punktacja: 100 m — 12 sek — 597 pkt; 110 m pł — 19 sek — 460 pkt; 400 m — 55 sek — 626 pkt; 1.500 m — 4:50 — 476 pkt; w dal — 603 cm — 563 pkt; wzwyż — 155 cm — 512 ptk; tyczka — 2.70 m — 397 pkt; kula — 10.12 m — 557 pkt; oszczep — 37.23 m — 370 pkt; dysk — 27 m — 367 pkt; 400 m pł — 66,3 sek — 520 pkt; trójskok — 11.82 m — 503 pkt.

Marian Klema Żnin — Odpowiedzi udzielili Panu bezpośrednio PZM, z którym skontaktowaliśmy się telefonicznie.

Wydawca: Z. G. ZMP, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja:
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 3
TELEFONY: 8.70-81, 8.70-85, 8.82-31
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia ZMP Warszawa
Druk: Drukarnia „Robotnik" Nr 1
WARUNKI PRENUMERATY
miesięcznie . . . . zł 95.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1925
CENY OGŁOSZEŃ
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.
B—56730